

16 Jak pomóc  
małym firmom?

18 Walka rolników  
o przetrwanie

26 EKO KREDYT na Zakup Mieszkania,  
czyli sensowna alternatywa

fpg24.pl

Nr 3 (46) 2024

ISSN 2719-6291

# FORUM

## POLSKIEJ GOSPODARKI

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

nakład: 16 246 egz.

# Sukces rodzi się z pasji

Z Martą Póltorak, jedną z najbardziej znanych kobiet w polskim biznesie, rozmawiamy o receptach na sukces, trudnym życiu przedsiębiorców, pasji do wina i mitach dotyczących tworzyw sztucznych.

04

**Felietony:**

Gniadek SVD  
Palutkiewicz  
Warzecha



42 Bartłomiej Pejo:

Czas przyspieszyć cyfryzację w samorządach i służbie zdrowia



# Rykoszetem w rolników, czyli sielanka już się skończyła

Pytania dotyczące tzw. Europejskiego Zielonego Ładu od kilku lat mnożyły się w tempie zawrotnym, sprowadzając się w zasadzie do wspólnego mianownika: ile ten proces będzie kosztował; kto za niego zapłaci; jaki będzie miał wpływ na gospodarkę i komfort życia europejskich obywateli. Na początku zadawali je co bardziej dociekliwi dziennikarze, którym nie trzeba wiele, by dostrzec, że propaganda forsowana przez Brukselę rozbija się o zdrowy rozsądek i kalkulacje ekonomiczne.

Potem do tych publicystów dotaczyli równie dociekliwi ekonomiści, następnie przedsiębiorcy, a potem także konsumenci, którym przestały zgadzać się rachunki za prąd, gaz, a i ceny w sklepach niepokojąco szły w górę. Ale to wciąż było za mało, bo po drugiej stronie rzesza bezmyślnie papugujących brukselską propagandę euroentuzjastów wciskała, komu tylko mogła, że Europejski Zielony Ład jest koniecznością, bo – niezależnie od tego, jak dużo przyjdzie nam za niego zapłacić – bez wprowadzenia tych wszystkich zmian „zabijemy planetę” i kolejne pokolenia nie będą miały gdzie się podziąć. I większość ludzi niestety potakiwała głowami i przekonywała samych siebie, że pewnie tak trzeba. Skrajna naiwność połączone z tzw. „niewychylaniem” się intelektualnym, sprowadzona do typowego: słucham, nie wnioskuję, podporządkowuję się.

W tym czasie Niemcy podpuszczeni przez kilku unijnych szaleńców zaczęli forsować najpierw u siebie, a następnie w całej Wspólnocie „najgłębszą politykę energetyczną” świata. Ten zwrot zapożyczyłem od Amerykanów, którzy już kilka lat temu tak zaczęli nazywać to, co obserwowali w Unii Europejskiej.

I być może taka sielanka trwałaby nadal i nie niepokojeni przez nikogo uniokranci z Fransem Timmermansem i Ursulą von der Leyen na czele dalej prowadziłiby swoją „zieloną krucjatę”,

dobijając unijny przemysł i gospodarki poszczególnych państw członkowskich, gdyby „nieopatrznie” rykoszetem nie dostało się rolnikom. Otóż gdy stało się jasne, do czego ten cały Europejski Zielony Ład doprowadzi europejskie małe i średnie gospodarstwa rolne, sielanka się skończyła.

Europejscy rolnicy błyskawicznie zrozumieli, że skoro UE wychodzi z założenia, że rolnictwo takie, jakie znamy, czyli dostarczające nam dużo relatywnie niedrogiego jedzenia przyzwoitej jakości, jest „wrogiem planety” (a taka przecież jest narracja), to trzeba się go po prostu pozbyć. I doprowadzić do stanu, w którym będzie mniej i do tego słabiej nawożonych upraw, mniej hodowli bydła, zakaz hodowli klatkowej, w czym ma dopomóc hasło „mięso szkodzi, przerzućmy się na robaki”. Konsekwencje nietrudno przewidzieć. Będzie radykalnie mniej żywności, a więc siłą rzeczy będzie ona radykalnie droższa. A na to europejscy (w tym i polscy) rolnicy, których w całej Wspólnocie nie brakuje, pozwolili nie zamierzają.

Każdy, kto przygląda się regulacjom Europejskiego Zielonego Ładu i kwestii rolnictwa, powinien już rozumieć, że kością niezgody są założenia drastycznej redukcji stosowania nawozów, zmniejszania stad bydła i ugorowania ziemi. A od tego już tylko krok do dostrzeżenia większego planu i zrozumienia, z czym mierzą się rolnicy, ale nie tylko oni, bo właściwie wszyscy ci, którzy nie chcą ulec presji zamiany Europy w jakiś „zielony, zamordystyczny skansen”, gdzie większość ludzi będzie trwać w ubóstwie, a niewielka unijna elita będzie się pławić w luksusach.

I tak dochodzimy do tego, że protest rolników, aby był skuteczny, nie może się ograniczać do jedynie ich grupy zawodowej. Ich postulaty dotyczą tak naprawdę

nas wszystkich, bo prawdopodobnie wąż się właśnie losy Polski i większości europejskich państw.



18

## 04 WYWIAD NUMERU

### MOMENT, W KTÓRYM WIESZ, ŻE MUSI SIĘ UDAĆ

O początkach swojej przygody z biznesem opowiada nam Marta Półtorak, prezes MARMA Polskie Folie.

## 10 PODATKI

### WAKACJE OD SKŁADEK ZAMIAST DOBROWOLNEGO ZUS

Rząd zapowiada, że już w tym roku osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą będą mogły nie płacić przez miesiąc składek ZUS.

## 18 BIZNES

### WALCZYMY O PRZETRWANIE RODZINNYCH GOSPODARSTW

Kazimierz Jan Szubiński, rolnik ze wsi Tursk koło Radomia, był jednym z organizatorów pokojowych protestów w rejonie miejscowości Przytyk, gdzie zgromadziło się ponad 300 ciągników.

## 22 INWESTYCJE

### INFRASTRUKTURALNY MUST HAVE

Polska infrastruktura obsługująca logistykę i transport towarów jest dalece niewystarczająca. Przeprowadzenie inwestycji infrastrukturalnych to dziś konieczność.

## 26 FINANSE

### UCZCIWY I ATRAKCYJNY KREDYT HIPOTECZNY

Krzysztof Oppenheim opowiada nam o autorskiej koncepcji EKO KREDYTU na Zakup Mieszkania – programu, który mógłby znacząco poprawić sytuację mieszkaniową Polaków.

## 34 NIERUCHOMOŚCI

### NAJWYŻSZY CZAS NA KOMPLEKSOWY PROGRAM MIESZKANIOWY

Z kolei o programie mieszkań na wynajem rozmawiamy z Krzysztofem Czerkasem – licencjonowanym syndykiem, doradcą restrukturyzacyjnym i finansistą.

## 38 GOSPODARKA

### INWESTORZY RYNKU NIERUCHOMOŚCI NIE UCIEKNĄ OD ESG

Zaskakujący raport mówiący o potrzebie uwzględniania w działalności już w tym roku tzw. komponentu ESG przedstawiły Urban Land Institute i firma doradcza Ferguson Partners.

## 42 INNOWACJE

### JAK PRZYSPIESZYĆ CYFRYZACJĘ

O priorytetach dotyczących polskiej cyfryzacji opowiada nam poseł Konfederacji Bartłomiej Pejo, przewodniczący sejmowej komisji cyfryzacji, innowacyjności i nowych technologii.

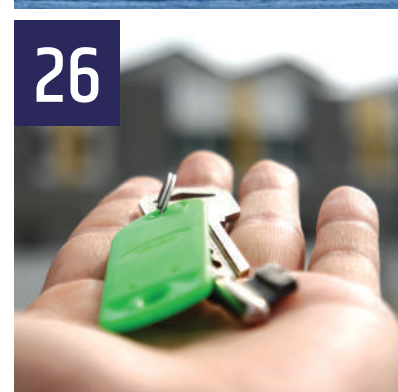
## 48 POLSCY GENIUSZE, WYNAŁAZCY I WIZJONERZY

### NAJWIĘKSZY FILANTROP W POWOJENNEJ POLSCE

Zarządzał jedną z największych prywatnych fortun w powojennej Europie. Finansował m.in. polskie wyprawy himalaistyczne i został największym darczyńcą Wawelu. Oto historia Juliana Augusta Godlewskiego.



22



26



38



# Przychodzi taki moment, w którym wiesz, że musi się udać

Mój mąż nigdy nie wyobrażał sobie pracy na czyjś rachunek. Powtarzał, że będzie realizował własne marzenia, a nie marzenia kogoś innego. Dla mnie było więc czymś naturalnym, że do biznesu, jeszcze jako młodzi ludzie, wejdziemy razem i podzielimy się w nim obowiązkami - tak o początkach swojej przygody z działalnością gospodarczą opowiada nam Marta Półtorak. Z jedną z najbardziej znanych kobiet w polskim biznesie rozmawiamy o recepcie na sukces, trudnym życiu przedsiębiorców w naszym kraju, pasji do wina i mitach dotyczących tworzyw sztucznych..

Rozmawiał Krzysztof BUDKA

To już 33 lata, odkąd założyliście Państwo firmę MARMA Polskie Folie. Nie byłoby szansy na prowadzenie w Polsce na początku lat 90. działalności gospodarczej na taką skalę, gdyby nie ustawa Wilczka, której 35-lecie niedawno obchodziliśmy. Zastanawiam się, kiedy łatwiej było prowadzić biznes - w latach 90., kiedy wykuwał się polski kapitalizm, czy dziś, kiedy możliwości technologiczne i logistyczne są dużo większe?

Dobrze, że pan wspomina o ustawie Wilczka, bo rzeczywiście był to jeden z najważniejszych wówczas aktów prawnych, który po wielu, wielu latach, kiedy prywatny biznes w zasadzie

nie funkcjonował, pozwolił na działania gospodarcze Polakom niezwiązanym z nomenklaturą polityczną i skarbem państwa.

Od tego czasu trochę się oczywiście zmieniło. Bywały różne momenty traktowania przedsiębiorców przez otoczenie okołobiznesowe. Ale do wielu europejskich krajów, w których państwowe urzędy podchodzą do przedsiębiorcy jak do partnera, wciąż nam niestety daleko. Powiedzmy to sobie szczerze: gospodarka w każdym państwie powinna być najważniejsza. To dzięki niej biorą się pieniądze na funkcjonowanie państwa, na działalność społeczną i każdą inną. Nie jest więc żadną tajemnicą, że im bardziej

przejrzyste i czytelne przepisy, tym lepiej dla wszystkich - zarówno dla przedsiębiorców, jak i osób kontrolujących prowadzenie działalności z ramienia państwa. Odnoszę wrażenie, że pod tym względem od czasu ustawy Wilczka niestety było już tylko gorzej. A najgorsze jest to, kiedy przedsiębiorcę traktuje się jak potencjalnego przestępcę. To podejście karygodne, ale niestety nieobce nam, ludziom biznesu. Przecież to jest mentalność żywcem wyjęta z czasów słusznie minionych, kiedy osoba prowadząca działalność gospodarczą była nazywana badylarzem albo spekulantem. Pewnie nie tylko mnie, ale i każdemu przedsiębiorcy chodzi o to, byśmy funk-



fol. Tomasz Gzell/PAP





cjonowali w otoczeniu, gdzie jest stabilne i przewidywalne prawo.

**Tym bardziej że w gospodarce nie da się przecież działać z dnia na dzień, prawda?**

Zdecydowanie tak. Wszelkie działania inwestycyjne podejmowane są z perspektywą co najmniej kilku lat. A im większa inwestycja, tym przewidywalność musi być większa. Nieruchomości amortyzowane są przez 50 lat. Trudno jest założyć, że wybudujemy halę przemysłową, która będzie funkcjonować przez rok, a potem zobaczymy, co będzie, bo władza zmienia przepisy. Dlatego państwo powinno gwarantować jasne i stabilne prawo oraz podchodzić do przedsiębiorców z pełnym zaufaniem.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że zdarza się i będzie się zdarzać łamanie tego prawa również wśród przedsiębiorców. Ale przecież nikomu nie przychodzi do głowy, by – jeśli ktoś złamie jakiś przepis ruchu dro-

gowego – pozamykać w areszcie wszystkich kierowców. Egzekwujemy i wymagamy, ale najpierw stworzymy takie warunki, które pozwolą przedsiębiorcom działać absolutnie przejrzysto, czyli zgodnie z przepisami prawa.

**Nie tak dawno usłyszałem od jednego z polskich przedsiębiorców, że wciąż pokutuje u nas peerelewskie myślenie, według którego przedsiębiorców przestrzega się albo jak wilki, które trzeba odstrzelić, albo jak krowy, które należy wydoić. Coś w tym jest?**

Niestety tak. I przypuszczam, że potrzebujemy co najmniej jednego pokolenia, by zmienić taki wizerunek przedsiębiorcy, którego wciąż większość, łącznie z państwowymi urzęd-

nikami, postrzega jak drapieżnego oszusta, który czyha tylko na okazję, by nieuczciwie się dorobić. Zdaję sobie sprawę, że

tacy w środowisku pewnie też są, ale proszę mi wierzyć – są to niechłubne wyjątki. Zresztą nadużycia zdarzają się wszędzie. Natomiast zdecydowana większość polskich przedsiębiorców to ludzie działający w sposób przemyślany, uczciwy i profesjonalny, szanujący siebie nawzajem i otoczenie, w którym działają. To osoby, które pracują non stop, które są obciążane wieloma daninami, zanim jeszcze osiągną jakiegokolwiek dochód. To osoby, które są odpowiedzialne nie tylko za siebie, ale za wszystkich swoich pracowników. A jeśli ktoś postrzega

*Jeśli masz wzięty kredyt, zastawiony wówczas moment, kiedy nie masz innego wyjścia. To bodziec, który w niesamowity sposób mobilizuje człowieka do olbrzymiej odpowiedzialności. Masz świadomość, że nie może się nie udać.*

polskich przedsiębiorców jako grupę uprzywilejowaną, która korzysta z jakichś profitów, to przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by sam założył działalność gospodarczą i przekonał się, jak smakuje ten chleb.

**Wróćmy za chwilę do czasów współczesnych i tego, jak zmienić to postrzeganie przedsiębiorców, ale chciałbym jeszcze cofnąć się do lat 90. i początków MARMY. Pomysł na biznes w branży tworzyw sztucznych zrodził się u Państwa spontanicznie?**

Mój mąż nigdy nie wyobrażał sobie pracy na czyjś rachunek. Powtarzał, że będzie realizował własne marzenia, a nie marzenia kogoś innego. Dla mnie było więc czymś naturalnym, że do biznesu, jeszcze jako młodzi ludzie, wejdziemy razem i podzielimy się w nim obowiązkami. Oczywiście nie mieliśmy wówczas żadnego doświadczenia, bo gdzie mieliśmy je nabyć? Ale powiem szczerze, że gdybym wówczas miała wiedzę i doświadczenie związane z trudami prowadzenia biznesu w Polsce, jakie mam dziś, to wydaje mi się, że nie zdecydowałabym się na ten krok. Dużo większą pokusą byłoby pójść do pracy do kogoś na etat na osiem godzin od poniedziałku do piątku, niż całe życie poświęcić na prowadzenie działalności gospodarczej.

*Mam to olbrzymie szczęście, że każda działalność, jaką prowadzę, jest dla mnie wielką pasją. Czy to MARMA Polskie Folie, czy Centrum Kulturalno-Handlowe „Millennium Hall”, czy produkcja wina i działalność związana z gospodarstwem w Wirtyłowie.*

A dlaczego akurat tworzywa sztuczne? Mój wujek był rzemieślnikiem, który zajmował się wtryskami i tworzywami sztucznymi. I w naturalny sposób nas to zainspirowało. Panował wówczas rynek producen-

ta. Brakowało praktycznie wszystkiego. Co prawda produkcje nie było wtedy rzeczą prostą, szczególnie jeśli chodzi o prywatny biznes. Należało w pierwszej kolejności zmierzyć się z problemami zapotrzebowanymi, co w tamtych czasach było prawdziwym wyzwaniem. Chodzi o zakup maszyn, surowców, pozyskanie finansowania itd. Ale jak już się to udało, to sama sprzedaż nie stanowiła żadnego problemu. Wszystko sprzedawało się na pniu. Tym bardziej że bardzo łatwo konkurowało się nam z podmiotami państwowymi, które charakteryzowały się całkowitym brakiem poszanowania klienta i traktowały go jak takiego niechcianego petenta. Wystarczyło więc tylko i wyłącznie w sposób ludzki i profesjonalny podejść do odbiorcy swoich produktów, potraktować go jako partnera biznesowego, by zyskać istotną przewagę rynkową. Z czasem, kiedy już rynek zareagował pozytywnie na zmiany i pojawiła się konkurencja, należało zmienić optykę działania. Rynek z producenckiego stał się bowiem rynkiem klienta.

**Trudno wyobrazić sobie dzisiejszy świat bez tworzyw sztucznych, niemniej tak sobie myślę, że wybraliście Państwo działalność w branży, która od pewnego czasu znalazła się na cenzurowanym z powodu tzw. polityki klimatycznej. Czy w ciągu tych trzydziestu kilku lat odczuliście z tego powodu jakąś presję, czy wręcz nagonkę?**

Nie. Być może dlatego, że od początku naszej działalności staramy się prowadzić biznes w sposób zrównoważony, czyli szanując ludzi, z którymi współpracujemy, i środowisko, w którym funkcjonujemy. Pamiętam, że kiedy w naszych zakładach produkcyjnych zainwestowaliśmy w bardzo nowoczesne filtry, wiele osób z branży sugerowało, byśmy popukali się w głowę, mówiąc, że nigdy ta inwestycja nam się nie zwróci. Podchodziliśmy wówczas do tego nieco inaczej. Na pewno nie zarabialiśmy wtedy tyle ile konkurencja, ale też nie o sam zarobek chodziło. Wyszliśmy z założenia, że troskę o środowisko nie powinno się przeliczać na pieniądze.

**Ale w biznesie chodzi przecież o to, by wszystko się spinało i żeby ostatecznie wyjść na plus, prawda?**

Zgadza się, dlatego tym bardziej ludzie, którzy takie inwestycje ponoszą, nie powinni być w żaden sposób napiętnowani, ale doceniani. Natomiast wracając do kwestii związanych z szeroko rozumianą ekologią, wydaje mi się, że problem z tworzywami sztucznymi leży gdzie indziej.



Otóż cały czas ulegamy pewnym stereotypom, których ofiarą pada m.in. ta branża. Często te tworzywa kojarzone są z ogromnym zagrożeniem dla środowiska, co jest absolutnie nieuzasadnione. Tu kłania się brak odpowiedniej edukacji w społeczeństwie. Ogromną zaletą tworzyw sztucznych jest pełny recykling. Można im dać drugie, trzecie, czy czwarte życie. Branża przetwórstwa tworzyw sztucznych nie jest branżą energochłonną. Pod względem wytwarzania śladu węglowego na tle innych branż związanych z opakowaniami wypadamy zdecydowanie na plus. To oczywiście bardzo dobrze, bo tak jak pan wspominał – trudno sobie wyobrazić dzisiejszy świat bez tworzyw sztucznych. Powiem więcej: ogromną szkodę wyrządząlibyśmy sobie i planecie, gdybyśmy z tych tworzyw całkowicie zrezygnowali i zaczęli używać tylko i wyłącznie naturalnych zasobów, które przecież się wyczerpują. Niektórzy uważają, że największą wadą tworzyw sztucznych jest czas rozkładu. A ja powiem, że przy odpowiednim podejściu te kilkaset lat rozkładu to ich ogromna zaleta. Oczywiście jest, że takie tworzywa nie powinny zalegać na dnie oceanu, gdzieś na pustyni w Afryce czy pod glebą w innych częściach świata. Ale przecież proszę pamiętać, że wykorzystuje się je chociażby do elementów konstrukcyjnych. Weźmy mosty kompozytowe z tworzyw sztucznych, które mają bardzo długą żywotność, bo nie korodują. Albo branżę odzieżową, którą od pewnego czasu trudno sobie w ogóle

wyobrazić bez tworzyw sztucznych. To jest to drugie, trzecie czy czwarte życie tych produktów. Dziś sweterek, jutro po odpowiednim recyklingu – ławka w parku.

**Co jest kluczem do tego, by w tak nieprzyjaznym przedsiębiorcom państwie, jakim jest Polska, mimo wszystko osiągnąć sukces? Pani się to udało.**

Po pierwsze, ułańska fantazja młodych ludzi, którzy nie wiedzieli, z czym tak naprawdę przyjdzie im się mierzyć. Wiatr wolności gospodarczej, który powiał dzięki ustawie Wilczka, dał pewną możliwość. Myśmymy wówczas trochę się tym zachłystnęli. To był ten pierwszy krok. Drugim było postawienie wszystkiego na jedną kartę. Jeśli masz wzięty kredyt, zastawiony dom, to przychodzi moment, w którym nie masz innego wyjścia.

l to był największy bodziec, który w niesamowity sposób mobilizuje człowieka do olbrzymiej odpowiedzialności. Masz wówczas świadomość, że nie może się nie udać, bo odpowiadasz nie tylko za siebie i swoją rodzinę, ale również za ludzi, których zatrudniasz i którzy ci zaufali. W naszym przypadku było to najpierw kilka osób, potem kilkadziesiąt, ponad sto, a teraz już ponad tysiąc. Ci wszyscy ludzie mają rodziny na utrzymaniu

i muszą dostać wypłaty na czas. Proszę mi wierzyć – to myślenie wyzwala w człowieku takie pokłady energii i siły, że jest gotów pracować niemal 24 godziny na dobę siedem dni w tygodniu, poświęcając cały swój wolny czas. Powiedzmy to sobie szczerze, zawsze jest to również ze szkodą dla najbliższej rodziny. Na szczęście u nas było tak, że razem pracowaliśmy w biznesie,

razem go tworzyliśmy i dzieci też w takiej atmosferze wyrastały. Wszyscy mieliśmy do siebie pełne zaufanie i wszyscy w pełni się wspieraliśmy. W innym przypadku po prostu by się nie dało tak funkcjonować.

**MARMA Polskie Folie to tylko jeden z biznesów, które dziś Pani prowadzi. Działalność gospodarcza z powodzeniem rozrosła się w ciągu trzech ostatnich dekad. Jedną z gałęzi tej działalności są winnice, o które nie mogą nie zapytać. Tym bardziej że Piwnice Półtorak już święcą triumfy na rynku – Wasze produkty są chwalone i nagradzane. Skąd pomysł na produkcję wina?**

Są dwie genezy powstania Piwnicy. Jedną jest nasza działalność w segmencie opakowań spożywczych i przemysłowych, w sektorze budowlanym (membrany wysokoparoprzepuszc-

zalne, folie do izolacji itp.) oraz w sektorze rolno-ogrodniczym. I działając w każdym z tych segmentów, zawsze wychodzimy z założenia, że zanim komuś sprzedamy produkt, trzeba go najpierw przetestować. Najlepiej na sobie. A druga geneza jest taka, że mój mąż, odkąd pamiętam, mówił, że marzy o wolnej przestrzeni, która byłaby pewnego rodzaju odskocznią od pracy. Zawsze powtarzał, że w głębi duszy jest rolnikiem. Postanowiliśmy więc zakupić ziemię i jakoś poszło. Najpierw była uprawa borówki amerykańskiej, potem róży stulistnej, a z czasem doszliśmy do wniosku, że świetną sprawą będzie uprawa winorośli. I tak zrodził się pomysł, by spróbować stworzyć winicę. A ponieważ tak się składa, że jak już się za coś zabieramy, to zajmujemy się tym w stu procentach na poważnie, więc z małego areалу powstała całkiem spora winnica, w której zatrudniamy jednego

z najlepszych enologów w kraju i gdzie stworzyliśmy warunki do pracy młodym ludziom, którzy pasjonują się produkcją wina. Dla nas zresztą to też wciąż jest pasja. To wspaniałe, że z takiej właśnie pasji może zrodzić się coś, co doceniają konsumenci i eksperci. To miłe, że wina, które tak naprawdę produkujemy z miłości, zdobywają uznanie i prestiżowe nagrody. A mogę się pochwalić, że konkurujemy już nie tylko na rynku polskim, ale też na tak dojrzałych winnych rynkach jak francuski, włoski czy hiszpański. To najlepiej świadczy o jakości naszych produktów.

**Przychodzą do głowy pomysły na kolejne biznesy?**

Szczerze mówiąc, nie chciałbym, żeby przychodziły, bo doba ma tylko 24 godziny, a tydzień tylko siedem dni. Mam to olbrzymie szczęście, że każda działalność, jaką prowadzę, jest dla mnie wielką pasją. Czy

to MARMA Polskie Folie, czy Centrum Kulturalno-Handlowe „Millennium Hall”, czy produkcja wina i cała działalność związana z Gospodarstwem Rolno-Ogrodniczym w Wirtyłowie. Proszę mi wierzyć, to wszystko pochłania naprawdę mnóstwo czasu. Na kolejne biznesy mogłoby tego czasu po prostu zabraknąć.

**Czyli śmiało można uznać, że Marta Półtorak jest osobą spełnioną zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym?**

Zdecydowanie tak. Czuję się osobą absolutnie spełnioną. Cieszę się, że razem z mężem w tym, co robimy, mamy całkowite wsparcie dzieci. Obie córki prowadzą już swoje biznesy, syn jest jeszcze na studiach. Mam więc nadzieję, że znajdziemy sukcesorów i będziemy mogli obserwować, jak nasze poszczególne biznesy dalej się rozwijają. ■

*Razem z mężem mamy całkowite wsparcie dzieci. Obie córki prowadzą już swoje biznesy, syn jest jeszcze na studiach. Mam więc nadzieję, że znajdziemy sukcesorów i będziemy mogli obserwować, jak nasze poszczególne biznesy dalej się rozwijają.*



**Marta PÓLTORAK**

Prezes firmy MARMA Polskie Folie Sp. z o.o. istniejącej od 1991 r. Nie ma w Europie drugiej takiej firmy w branży tworzyw sztucznych, która miałaby tak szeroki wachlarz produktów w ofercie. Grupa MARMA Polskie Folie obejmuje pięć zakładów produkcyjnych i zatrudnia ponad 1000 osób. Wraz z Politechniką Rzeszowską wdrożyła wynalazek: folie poliolefinowe o sterowanej oksybiodegradowalności. Marta Półtorak jest także prezesem Zarządu Develop Investment Sp. z o.o., właściciela Centrum Kulturalno-Handlowego Millennium Hall, największego wielofunkcyjnego kompleksu stolicy Podkarpacia. W Wirtyłowie założyła Gospodarstwo Rolno-Ogrodnicze, które zajmuje się m.in. produkcją wina pod marką Piwnice Półtorak. Od wielu lat jest znanym mecenasem, współorganizatorem i pomysłodawcą licznych działań prospołecznych, charytatywnych, kulturalnych i sportowych nie tylko na Podkarpaciu. Laureatka nagrody Polskiej Rady Biznesu w kategorii „Sukces”. W 2018 r. została honorowym obywatelem Miasta Rzeszowa.



# Wakacje od składek zamiast dobrowolnego ZUS

**Rząd zapowiada, że już w tym roku osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą będą mogły nie płacić przez miesiąc składek ZUS. Od stycznia 2025 r. przedsiębiorcy mieliby natomiast przestać płacić pracownikom w okresie zwolnienia lekarskiego, poczynając od pierwszego dnia chorobowego.**

Marek KUTARBA

**N**a początku stycznia 2024 r. rząd przyjął informację o kierunku i harmonogramie prac legislacyjnych wdrażających opłacanie przez ZUS zasiłku chorobowego dla pracowników od pierwszego dnia nieobecności. Jak wynika z przekazanych informacji, rząd będzie pracował nad wprowadzeniem nowych zasad wypłacania zasiłku chorobowego. Będzie on płatny przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych od pierwszego dnia nieobecności w pracy. W rezultacie chorobowe pracownika będzie wypłacane przez ZUS już od pierwszego dnia pobytu na L4.

Obecnie, do 33 dni w roku, za pobyt pracownika na zwolnieniu lekarskim płaci pracodawca. Natomiast w przypadku pracowników, którzy ukończyli 50. rok życia, pracodawca płaci do 14 dni. Rozwiązania dotyczące nowych zasad wypłacania zasiłku chorobowego mają obowiązywać od przyszłego roku.

## Urlop dla przedsiębiorców

Nieco wcześniej miałyby natomiast wejść w życie inna regulacja, czyli tzw. urlop dla przed-

siębiorców. Pod koniec stycznia na stronie Rządowego Centrum Legislacji opublikowany został projekt ustawy o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw (druk nr UA1), przygotowany przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Wejście nowych przepisów w życie zaplanowane jest na 1 października 2024 r., a zatem już tej jesieni, co miałyby pozwolić przedsiębiorcom na skorzystanie z „wakacji od składek” pierwszy raz już w tym roku.

To rozwiązanie jest dla przedsiębiorców korzystne. Niemniej jednak trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że nie rekompensuje ono gwałtownego wzrostu składek ZUS w ostatnich trzech latach oraz kosztów wprowadzonego przez tzw. Polski Ład nowego sposobu opłacania składek zdrowotnych, w przypadku których nastąpiło nie tylko ich podniesienie, ale także pozbawienie możliwości odliczania znaczącej części tych składek od podatku.

Przygotowany przez rząd projekt zakłada wprowadzenie tzw. wakacji składkowych. Mają one polegać na tym, że

najmniejsze firmy mogłyby na swój własny wniosek nie płacić składek do ZUS przez jeden miesiąc w roku. O tym, w którym miesiącu nie będą płatne składki, decydować ma samodzielnie przedsiębiorca, składając najpóźniej na miesiąc przed wakacjami składkowymi odpowiedni wniosek do ZUS. Ma w tym przypadku obowiązywać zupełna dowolność.

Co istotne, w czasie wakacji składkowych nadal można będzie wystawiać faktury i uzyskiwać przychody. Korzystanie

z nich nie będzie też wymagało zawieszenia działalności gospodarczej, a przedsiębiorca nadal objęty będzie ubezpieczeniami. Aby zrealizować ten ostatni cel, za „wakacyjny” miesiąc składki opłacić ma za niego rząd ze środków pochodzących z budżetu państwa, z tym jednak zastrzeżeniem, że w wysokości nie wyższej niż wynikająca z tzw. minimalnej podstawy wymiaru tych składek. Jeśli zatem przedsiębiorca opłaca składki od zadeklarowanej podstawy wyższej niż ustawowe minimum, to rząd opłaci

za niego ubezpieczenie w niższej wysokości, niż miałyby to miejsce, gdyby z wakacji nie skorzystał.

osób i mają przychody nie wyższe niż 2 mln zł.

## Trzy ograniczenia

Przepisy przewidują też dodatkowe ograniczenia. Z wakacji nie będzie można skorzystać po pierwsze w sytuacji, jeśli przedsiębiorca jako ubezpieczony wykonywał w poprzednim lub w bieżącym roku kalendarzowym pozarolniczą działalność gospodarczą na rzecz byłego pracodawcy, na rzecz którego w roku kalendarzowym rozpoczęcia działalności gospodarczej lub w poprzednim roku kalendarzowym wykonywał w ramach stosunku pracy lub spółdzielczego stosunku pracy czynności wchodzące w zakres wykonywanej działalności gospodarczej.

Po drugie – w przypadku, gdy w miesiącu kalendarzowym poprzedzającym miesiąc kalendarzowy złożenia wniosku jako ubezpieczony nie podlegał ubezpieczeniom społecznym z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności.

I po trzecie – w przypadku, gdy nie dysponuje limitem pomocy de minimis co najmniej w wysokości sumy obowiązujących go we wskazanym miesiącu kalendarzowym składek na ubezpieczenia społeczne, Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy. Ten ostatni warunek wynika z tego, że zwolnienie z opłacenia składek będzie stanowiło pomoc de minimis. ■

*Wakacje składkowe mają być dostępne dla wszystkich mikroprzedsiębiorców, czyli osób, którzy zatrudniają mniej niż 10 osób i mają przychody nie wyższe niż 2 mln zł.*

## Składka zdrowotna nie znika

Trzeba też podkreślić, że zwolnienie obelnie składki płatne do ZUS na ubezpieczenia społeczne (emerytalne, rentowe, wypadkowe), a także dobrowolną składkę na ubezpieczenie chorobowe, jeśli składka taka jest przez przedsiębiorcę

opłacona. W czasie wakacji składkowych nie będą także płacone składki na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy. Wakacje nie obejmują jednak składki zdrowotnej, którą nadal trzeba będzie opłacić. Nie zmienia to faktu, że każdy przedsiębiorca będzie mógł w tym roku zaoszczędzić nawet 1600,32 zł na składkach ZUS. Oczywiście jeśli zdecyduje się na korzystanie z wakacji składkowych. Przypomnijmy bowiem, że jest to rozwiązanie, z którego można, ale nie trzeba będzie korzystać.

Wakacje składkowe mają być dostępne dla wszystkich przedsiębiorców spełniających warunki pozwalające na uznanie ich za tzw. mikroprzedsiębiorców, a zatem takich, którzy zatrudniają mniej niż 10



foto: Tomasz Gzell/PAP



# Dochody spółki cywilnej w fundacji rodzinnej pozbawiają preferencji

Przystąpienie przez fundację rodzinną do spółki cywilnej wykracza poza zakres ustawy o fundacji rodzinnej. To oznacza utratę preferencji dla fundacji i bez znaczenia jest rodzaj działalności wykonywanej przez spółkę cywilną - wynika z interpretacji indywidualnej nr 0111-KDIB1-2.4010.634.2023.3.AW.

Ewa KONDERAK

W analizowanej przez Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej sprawie chodziło o ustalenie, czy fundacja rodzinna będzie zwolniona z podatku dochodo-

wego od osób prawnych w zakresie przychodów i dochodów z dzierżawy nieruchomości przez spółkę cywilną przypadających na fundację rodzinną jako współnika spółki cywilnej.

## Zakres działania i opodatkowania fundacji

Przepisy ustawy o CIT wskazują, że fundacja rodzinna jest zwolniona z podatku dochodowego od osób prawnych. Jednak zwol-

nienie to nie będzie miało zastosowania do działalności gospodarczej fundacji rodzinnej wykraczającej poza zakres określony w ustawie o fundacji rodzinnej.

Fundacja rodzinna może wykonywać działalność gospodarczą tylko w zakresie:

- najmu, dzierżawy lub udostępniania mienia do korzystania na innej podstawie;
- przystępowania do spółek handlowych, funduszy inwestycyjnych, spółdzielni oraz podmiotów o podobnym charakterze, mających swoją siedzibę w kraju albo za granicą, a także uczestnictwa w tych spółkach, funduszach, spółdzielniach oraz podmiotach.

W zakresie, w jakim fundacja rodzinna prowadzi działalność gospodarczą wykraczającą poza zakres określony w ustawie o fundacji rodzinnej, stawka podatku wynosi 25 proc. podstawy opodatkowania.

A zatem fundacja rodzinna podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób prawnych, jednak co do zasady korzysta ona ze zwolnienia podmiotowego. Jednak uwaga – na co zwrócił uwagę Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej – zwolnienie to nie ma charakteru bezwzględnie, w związku z czym nie ma zastosowania m.in. do działalności gospodar-

czej wykraczającej poza zakres określony w ustawie o fundacji rodzinnej.

## Spółka spółce nie równa

Wśród wymienionych w tych regulacjach zakresów działalności gospodarczej jest m.in. działalność polegająca na przystępowaniu do spółek handlowych, funduszy inwestycyjnych, spółdzielni oraz podmiotów o podobnym charakterze, mających swoją siedzibę w kraju albo za granicą, a także uczestnictwa w tych spółkach, funduszach, spółdzielniach oraz podmiotach.

Kluczowe jest zatem wyjaśnienie, czy spółka cywilna mieści się w tym katalogu.

Spółka cywilna jest uregulowana w przepisach Kodeksu cywilnego. Przez umowę spółki wspólnicy zobowiązują się dążyć do osiągnięcia wspólnego celu gospodarczego przez działanie w sposób oznaczony, w szczególności przez wniesienie wkładów. Z kolei spółka handlowa to przepisy Kodeksu spółek handlowych. Z definicji w nim zawartych wynika, że spółka cywilna nie jest spółką handlową. Także regulacje dotyczące funduszy inwestycyjnych i spółdzielni są określone w odrębnych ustawach. Również w świetle ustawy o fundacji rodzinnej nie można uznać, że spółka cywilna jest podmiotem o podobnym charakterze mającym siedzibę w kraju albo za

granicą do spółek handlowych, funduszy inwestycyjnych lub spółdzielni.

## Stosunek prawny

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej zauważył ponadto, że spółka cywilna nie jest też odrębnym od współników podmiotem prawa cywilnego. Jest to tylko umowa między wspólnikami, która w bardzo uproszczony sposób reguluje relacje między nimi, opierające się na wspólnym prowadzeniu przez nich działalności gospodarczej. Natomiast spółki handlowe to forma prawna, w której przedsiębiorcy mogą prowadzić działalność gospodarczą.

Spółka cywilna w odróżnieniu od spółek handlowych ani nie ma osobowości prawnej, ani nie jest też jednostką organizacyjną posiadającą podmiotowość prawną.

Spółkę cywilną należy traktować wyłącznie jako stosunek prawny – stosunek zobowiązaniowy łączący wspólników (umowę). Spółka cywilna nie jest odrębnym (od współników) podmiotem prawa cywilnego. Spółki cywilnej nie wpisuje się do rejestru przedsiębiorstw w KRS, wpisowi takiemu podlegają natomiast spółki handlowe. Ponadto spółka cywilna w przeciwieństwie do spółki handlowej nie posiada własnego majątku, a także nie zaciąga własnych zobowiązań.

## WAŻNE:

Spółkę cywilną i spółki handlowe dzieli wiele istotnych różnic, zarówno w zakresie podstawy

*Spółka cywilna w odróżnieniu od spółek handlowych ani nie ma osobowości prawnej, ani nie jest też jednostką organizacyjną posiadającą podmiotowość prawną.*





prawnej, sposobu zakładania, rejestrowania, funkcjonowania – zatem brak jest podstaw, aby spółkę cywilną uznać za podmiot podobny do spółki handlowej.

### Przepisów brak

Trzeba też pamiętać, że ustawodawca w ustawie o fundacji rodzinnej użył szczegółowego określenia „spółka handlowa”, dokonując tym samym zawężenia kręgu podmiotów objętych tymi przepisami. Ponadto spółki handlowe, do których może przystąpić fundacja rodzinna, są podatkami podatku dochodowego od osób prawnych i podlegają opodatkowaniu CIT. Również spółka jawna, do której może przystąpić fundacja rodzinna, staje się podatnikiem CIT. Zatem wszystkie ze spółek, do których może przystąpić fundacja rodzinna – spółka jawna, spółka komandytowa, spółka komandytowo-akcyjna, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością,

działnością, prosta spółka akcyjna i spółka akcyjna – są podatkami CIT.

Natomiast spółka cywilna nie jest podatnikiem podatku dochodowego od osób prawnych nawet w przypadku, gdy przystąpi do niej fundacja rodzinna, bowiem brak jest przepisów, które wskazywałyby na opodatkowanie spółek cywilnych podatkiem dochodowym od osób prawnych po przystąpieniu do niej fundacji rodzinnej, jak ma to miejsce w przypadku spółek jawnych.

### WAŻNE:

Spółka cywilna nie jest podmiotem o podobnym charakterze do spółek handlowych. Również spółka cywilna w żadnym zakresie nie jest podobna do fun-

duszy inwestycyjnych czy też spółdzielni.

Tym samym przystąpienie przez fundację rodzinną do spółki cywilnej wykracza poza zakres określony ustawie o fundacji rodzinnej. Bez znaczenia pozostaje rodzaj działalności wykonywanej przez spółkę cywilną. To zaś oznacza, że dochód uzyskany przez fundację rodzinną z tytułu dzierżawy nieruchomości przypadający na fundację rodzinną jako współnika spółki cywilnej nie będzie korzystał ze zwolnienia z podatku dochodowego od osób prawnych. Dochód ten powinien być objęty sankcyjnym 25-proc. podatkiem dochodowym.

*Zwolnienie z podatku dochodowego od osób prawnych nie będzie miało zastosowania do działalności gospodarczej fundacji rodzinnej wykraczającej poza zakres określony w ustawie o fundacji rodzinnej.*



Jacek  
Gniadek SVD



# Każda władza ma swoje preferencje

Jan Rokita w swoim felietonie pt. „Lista Sienkiewicza” na łamach „Dziennika Polskiego” napisał, że Ministerstwo Kultury rozsyła do dyrektorów teatrów, muzeów i bibliotek listę 52 stowarzyszeń i organizacji. Ministerstwo żąda od państwowych placówek kulturalnych informacji, czy zawierają z nimi umowy skutkujące świadczeniem pieniężnym.

Czy organizacje katolickie są teraz niepożądane? Wychodzi na to, że nie wszystkie. Jan Rokita zastanawia się, dlaczego na przykład wpisano na listę stowarzyszenia salezjańskie, a nie jezuitki. Nie znamy kryteriów, ale możemy się domyślać, że nie tylko stara władza, ale także nowa ma swoje preferencje.

Po zmianach ustrojowych w Polsce po 1989 r. organizacje katolickie zaczęły działać aktywnie w ramach trzeciego sektora. Nazwa może jednak postronnego obserwatora wprowadzać w błąd. Dzisiaj organizacje pozarządowe biorą granty rządowe. Większość z nich siłą rzeczy jest uzależniona finansowo od państwa i realizuje jego politykę.

Tylko naiwni myślą inaczej. Pieniądze budżetowe są zawsze ogromną pokusą dla organizacji pozarządowych. Nikt nie otrzymuje ich za darmo. Organizacje muszą zabiegać o wpływy nowych władz, które zmieniają się w demokratycznym państwie. Mechanizm działa również w drugą stronę. Nowa władza ma możliwość kształtowania swoich ideologicznych założeń i nie omieszka wykorzystać do tego celu trzeciego sektora.

Papież Franciszek często powtarza, że Kościół musi zgodzić się na nowo na to, by być ubogim, a to znaczy niezależnym od układów w tym świecie. Błędem misjo-

narzy przed II Soborem Watykańskim było opieranie pracy misyjnej na współpracy z mocarstwami kolonialnymi. Taka metoda nie mogła zapewnić skutecznego rozwoju katolickich misji.

Dzisiaj ta współpraca przybiera inne formy. Ks. prof. Roman Buchta podczas konferencji o nauczaniu religii w szkole zorganizowanej w Sekretariacie Episkopatu Pol-

ski powiedział, że nauczanie religii w szkołach publicznych należy uznać za standard europejski. Patrząc na kryzys wiary w Europie, to argument o europejskich standardach powinien być raczej argumentem za wycofaniem lekcji religii ze szkół.

Są jednak tacy, którzy idą dzisiaj pod prąd. Argentyńscy biskupi rezygnują ze świadczeń finansowych wypłacanych przez rząd. Decyzja została podjęta w 2018 r. i teraz wchodzi w życie. Świadczenia te były płacone duchownym od 1979 r. i stanowiły mniej niż 10 proc. rocznego budżetu Kościoła. Wejście tej decyzji w życie zbiega się z rozpoczęciem rządów przez libertariańskiego prezydenta Javiera Milei. Nie było to wcześniej planowane, ale dobrze wpisuje się w wolnorynkowe reformy, gdy Argentyna stoi w obliczu kryzysu gospodarczego, który spowodował gwałtownie rosnącą inflację i głębokie ubóstwo.

Kard. Willem J. Eijk, prymas Niderlandów, podczas wizyty w Polsce mówił, że Kościół w jego kraju jest dzisiaj niewielki, ale mocny wiarą. „Nikt nas nie sponsoruje ani nam nie płaci: ani państwo, ani organizacje wielkich tego świata”. Nie jest sztuką nie brać, kiedy nie dają. Sztuką jest być wolnym i nie brać, kiedy pieniądze rządowe leżą na stole.

Nikt nie otrzymuje ich za darmo. Organizacje muszą zabiegać o wpływy nowych władz, które zmieniają się w demokratycznym państwie. Mechanizm działa również w drugą stronę. Nowa władza ma możliwość kształtowania swoich ideologicznych założeń i nie omieszka wykorzystać do tego celu trzeciego sektora.

*Pieniądze budżetowe zawsze są ogromną pokusą dla organizacji pozarządowych. Nikt nie otrzymuje ich za darmo. Nie jest sztuką nie brać, kiedy nie dają. Sztuką jest być wolnym i nie brać, kiedy pieniądze rządowe leżą na stole.*





# Jak pomóc małym firmom?

Truizmem jest powiedzieć, że miniony rok był trudny dla firm sektora MŚP. Z drugiej jednak strony należy przypominać o tym, że nieduże firmy - w szczególności mikroprzedsiębiorstwa - są nieodłącznym elementem funkcjonowania gospodarczego ekosystemu w Polsce. A zatem wszystkim powinno zależeć na utrzymaniu ich przy życiu.

Jacek **PODGÓRSKI**

To gospodarze mrowisko stanowiące najliczniejszą grupę krajowych firm jest ogromnym pracodawcą i stałym dostawcą podatków do budżetu. Ale rok 2023 naprawdę był trudny dla przedsiębiorców. Kolejny raz firmy zalane zostały kilometrami zmian przepisów, które regulują zasady prowadzenia działalności gospodarczej. Kolejny raz vacatio legis w odniesieniu do aktów prawnych, mających wpływ na firmy, było – uśredniając – kuriozalnie krótkie. Mowa tu zarówno o ustawach, jak i rozporządzeniach – szczególnie w drugim przypadku czasu na wdrożenie przepisów bardzo brakowało.

## Niechlubny rekord

Pamiętajmy także, że przedsiębiorcy wciąż borykają się ze skutkami pandemii, Polskiego Ładu, wzrostem kosztów prowadzenia działalności oraz – co będzie szczególnie dotkliwe w tym roku, ale dało się już odczuć w trendach roku poprzedniego – podwyżką płacy minimalnej. Pierwsza – ogromna – weszła w życie wraz z początkiem roku, druga – mniejsza – dopiero przed nami, ale skutki już są widoczne.

Przedsiębiorcy potrafią liczyć i przewidywać, więc jeszcze w ubiegłym roku mieliśmy do czynienia z rekordową liczbą zamykanych i zawieszonych działalności gospodarczych. Wciąż pogłębia się luka między nimi a świeżo zakładanymi firmami. Tylko w pierwszych trzech kwartałach 2023 r.

odnotowano rekordową liczbę zawieszonych i likwidowanych działalności gospodarczych. W okresie I–IX 2023 r. założono i wznowiono 368,7 tys. działalności, ale zawieszono i zamknięto aż 412,8 tys. firm. Szczególnie wyraźnie – kolejny już raz – wzrosła liczba zamykanych działalności – z 357,3 tys. w roku 2022 do 393,7 tys. w ciągu trzech pierwszych kwartałów. Dane za 4 kwartał wskazują, że rok 2023 był pod względem skali znikania firm z gospodarczej mapy kraju rekordowy.

Problem stanowi fakt, że przedsiębiorcy są wobec pewnych trudności bezradni. Mowa tu szczególnie o mikrofirmach, które stanowią największą grupę polskich przedsiębiorstw i zatrudniają ponad 4,2 mln osób. Co ma zrobić właścicielka zakładu fryzjerskiego z Kisielic w woj. warmińsko-mazurskim, która chce nadal legalnie zatrudniać jedną pracownicę? Z czego ma dołożyć te ponad 700 zł? Z czego ma zapłacić rekordowy ZUS i szereg zbędnych danin. Jeśli chcemy realnie myśleć o rozwoju polskich firm, musimy je odciążać.

## Właściwy azymut

Pewne ruchy w tym kierunku zaczęto wykonywać. Ministerstwo Rozwoju i Technologii i – trzeba oddać – że zostały one przyjęte przez biznes raczej pozytywnie. Wakacje od ZUS czy obietnica – wreszcie – transparentnego procesu legislacyjnego to zdecydowanie właściwy azymut, choć i on wymaga korekt.

**412,8**  
tys.  
firm  
zawieszono  
i zamknięto  
w Polsce  
w trzech  
pierwszych  
kwartałach  
2023 r. To  
niechlubny  
rekord.

Wiele trzeba jeszcze poprawić. W tym kontekście warto rozważyć likwidację ograniczeń czasowych dla możliwości korzystania z programu Mały ZUS (jako alternatywę dla wakacji składkowych); obniżenie składki rentowej opłacanej przez mikroprzedsiębiorców za siebie i za pracowników o połowę (do poziomu 3,25 proc.; druga połowa tej składki mogłaby być refundowana ze środków publicznych), likwidację obowiązku opłacania składki na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy dla mikroprzedsiębiorców; obniżenie składki zdrowotnej dla najmniejszych firm w przypadku skali podatkowej z 9 do 6 proc.; podwyższenie limitu pomniejszenia podstawy opodatkowania w ryczałcie ewidencjonowanym do 75 proc. oraz zwiększenie kwoty, którą można odliczyć od podstawy opodatkowania; przejście przez ZUS wynagrodzenia chorobowego od pierwszego dnia niezdolności do pracy (ten postulat krąży w politycznym eterze!); czy wreszcie – to szczególnie ważne – regionalizację minimalnego wynagrodzenia w oparciu o obiektywne kryteria, takie jak np. poziom przeciętnego wynagrodzenia na danym obszarze.

Pewne z tych elementów zostały zapowiedziane przez resort rozwoju, część wybrzmiała ustami nowego premiera podczas kampanii wyborczej. Coś generalnie się dzieje. Cieszą zapowiedzi ministra Krzysztofa Hetmana dotyczące pakietu deregulacyjnego. Pewnym odciążeniem mogą być wspo-

mniane wakacje od ZUS. Temat zmian w zasięgu chorobowym też wybrzmiał. To dobrze. Pozostają jeszcze kwestie związane z transparentnością procesu legislacyjnego, z ucywilizowaniem kwestii vacatio legis czy choćby obowiązkowym OSR. Działać należy jednak tu i teraz. Na razie wiemy tylko, że takie plany są.

## Trzeba obniżyć koszty

Polskie przedsiębiorstwa – w szczególności mikro i małe firmy – potrzebują systemowych rozwiązań, które pozwolą stanąć im na nogi po wielu kryzysach ostatnich lat. Docelową metodą dla realizacji tego celu powinno być znalezienie sposobów na obniżenie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Kondycja przedsiębiorstw jest czynnikiem silnie oddziałującym na kształt rynku pracy. Najważniejszym zadaniem dla rządu jest w tym kontekście znalezienie recepty na poprawę sytuacji firm mikro i MŚP jako istotnych pracodawców w kraju.

Jak czytamy w raporcie PARP: „w przedsiębiorstwach sektora MŚP pracowało w 2020 r. niemal 6,8 mln osób, tj. 67,8 proc. ogólnej liczby pracujących w sektorze przedsiębiorstw. Tak jak w poprzednich latach najwięcej osób pracowało w mikroprzedsiębiorstwach (blisko 4,2 mln osób – 41,8 proc. ogólnej liczby pracujących w sektorze przedsiębiorstw), znacznie mniej w średnich firmach (ponad 1,5 mln osób), a najmniej w małych (nieco ponad 1,0 mln)”.  
Jest nad czym pracować. ■





fot. Wojtek Jargito/PAP

# Walczymy o przetrwanie rodzinnych gospodarstw

Kazimierz Jan Szubiński, rolnik ze wsi Tursk koło Radomia, był jednym z organizatorów pokojowych protestów w rejonie miejscowości Przytyk, gdzie zgromadziło się ponad 300 ciągników. Rolniczy protest uzyskał wsparcie od władz lokalnych. Szubiński uważa, że politycy nie muszą rolnikom pomagać. Ważniejsze, by nie przeszkadzali.

Rozmawiał **Tomasz CUKIERNIK**

## Jakie były postulaty protestujących?

Przede wszystkim mówimy trzy razy NIE polityce rolnej Unii Europejskiej. Solidaryzujemy się nie tylko z polskimi rolnikami, ale również z farmerami z innych krajów członkowskich. Dotykają ich te same problemy wynikające z nieprzemyślanych propozycji, rozkazów, a może nakazów

względem nas, rolników i ramię w ramię powiedzieliśmy „dość!”. To walka o przetrwanie naszych rodzinnych gospodarstw. Tym, co proponuje Bruksela, niszczy się rolnictwo. Środki do produkcji rolnej tak mocno drożeją, a przychody nie pokrywają kosztów. Nie może być zgody na wdrażanie takich unijnych pomysłów jak Zielony Ład, któ-

ry rolnicy nazywają Zielonym Wąłem. Zdaniem eurokratów krowa wydziela za dużo amoniaku. Zabrania się hodowli. Inspekcje ciągle kontrolują biednego chłopca, a jednocześnie mamy import z Ukrainy żywności niebadanej, niekontrolowanej. To zboże techniczne – mówią, że jest roczne, a jest dwu-, trzyletnie. Na Ukrainie stosują

środki do produkcji rolnej, które Unia zabroniła nam stosować 20 lat temu. Każda żywność – niezależnie gdzie wyprodukowana – powinna być lekarstwem. To ma być dobra, zdrowa żywność. Przyrody, ziemi nie da się oszukać, a rolnicy dostają tylko nakazy i zakazy. Sprawa ugorowania: kilka lat temu dokupiłem trochę ziemi. Mam na to kredyt. Dzisiaj każe mi się to ugorować. A z czego mam spłacić te długi? Mi jest potrzebny cały czas grunt na inwestycje. Jak był podpisywany traktat akcesyjny, to mówiono, że w ramach Wspólnej Polityki Rolnej za 10–15 lat dojdziemy do wyrównania dopłat. I nadal polscy

*Solidaryzujemy się nie tylko z polskimi rolnikami, ale również z farmerami z innych krajów unijnych. Dotykają ich te same problemy. To walka o przetrwanie naszych rodzinnych gospodarstw.*

rolnicy dostają mniej. Niestety za poprzednich rządów Donalda Tuska, a potem PiS realizowano fatalną politykę Brukseli.

## Jakie inne zakazy czy nakazy przeszkadzają rolnikom?

Zabrania się nam hodowli zwierząt. Chodzi o zmniejszenie pogłowia. Ci pseudoekolodzy, którzy zaglądną w każdą dziedzinę – na pewno to finansuje ktoś z zewnątrz – oficjalnie mówią, że krowa ma mleko dla własnego cielaka. No to z czego będzie masło, czekolada, ser i inne produkty? Argumentuje się, że krowa, świnia, koń i inne zwierzęta wydzielają za dużo amoniaku. Jak świat światem hodowaliśmy

zwierzęta. Czego by się człowiek nie dotknął, rzuca mu się kłody pod nogi, a przecież dzięki hodowli zwierząt mamy naturalny nawóz niezbędny dla dobrej struktury gleby, która daje zdrową żywność.

**Z tego co Pan mówi, to rolnikom cały czas nie podobała się polityka unijna, a ten Zielony Ład jest takim przelaniem czarnej goryczy.**

Dokładnie tak jest. Jak nie z lewa, to z prawa. Ja już swoje przeżyłem, ale mam następcę, który chciałby przejąć gospodarstwo. A tyle wolności, ile własności, ile ziemi w polskich rękach. Mamy jeszcze młodych rolników, ale w każdej dziedzinie podkłada się tym ludziom kłody pod nogi. Choćby tą nadmierną biurokracją. Wniosek o dopłaty bezpośrednie – czy to małe, czy duże gospodarstwo – to okropna biu-



rokracja. Można by z tego złożyć grubą książkę. To wszystko zniechęca tego młodego rolnika. W imię czego mam prowadzić taką biurokrację? A rolnictwo – jak świat światem – było, jest i musi być fundamentem. Każdy bogaty kraj to kraj, który jest zabezpieczony we własną żywność. Jakkolwiek konflikt, wojna i dochodzi do przerwania łańcuchów dostaw. W mojej wsi z 30 gospodarzy zostało tylko dwóch. I nie ma ani jednej krowy. Nie da się szybko odbudować produkcji mleka czy trzody chlewnej. Nie ma krowy, to nie ma cielaka. Rolnictwo nie jest jak handel, że kupiec kupi dziś i jutro sprzeda. Żeby z cielątka powstała krowa, która daje mleko, potrzebne są trzy lata. Co się dzieje z naszym narodem? Teraz społeczeństwo się budzi i patrzy. Bez walki tracimy nie tylko rolnictwo, ale i wiele innych struktur... Całe państwo. Tracimy naszą własność. Jaki procent podmiotów gospodarczych jest w polskich rękach? Na przestrzeni ostatnich 35 lat gładko zlikwidowano lub sprzedano obcym najcenniejsze zakłady pracy. A ludzie wybrani w wyborach mówią i działają przeciwko narodowi. To nie jest Polska naszych marzeń, na miarę naszych aspiracji i możliwości. Na naszych oczach powstaje jakiś dziwny, obcy świat. A na naszym proteście było 300 ludzi, choć z tych wsi dookoła powinno przyjechać trzy tysiące. Powinni mówić: „Dość tej rabunkowej gospodarcie! Tu jest Polska!”. Dajemy zrobić ze sobą niemal wszystko, a ten walec władzy toczy się konsekwentnie i metodycznie.

### Jaki jest cel unijnej polityki wobec rolnictwa?

Chce się zniszczyć rodzinne gospodarstwa, by stworzyć wielkie korporacje. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jaką mamy w rękach siłę. Rolników jest 1,3 mln. Ale takich utrzymujących się tylko z gospodarstwa jest może pół miliona. Przy takiej liczbie ludzi mamy możliwość tę głupotę, bezmyślność unijnego kotchozu odwrócić. Niektórzy politycy wraz ze strukturami unijnymi prowadzą taką politykę, aby nas z tej ziemi wydźwignąć. Obudźmy się. Zaczniemy szukać swojej mądrości. Przejrzyjmy na oczy, żeby to, co nasze, zostało w naszych rękach. Nie dajmy się zniewolić. Nie dajmy stworzyć wielkich gospodarstw rolnych, bo na nich bez środków chemicznych nie da się gospodarować. Tylko gospodarstwa rodzinne mogą produkować zdrową żywność. Niech nam nie pomagają, ale przede wszystkim niech nam nie przeszkadzają. A dzisiaj jesteśmy dzieleni przez polityków. Najgorsze jest to, że wolność słowa nie ma już racji bytu. Przeradza się to w dyktaturę. Mamy hiperkomunę w nowoczesnym wydaniu. Totalitaryzm wchodzi pokojowo i wszystko nam zabiera. Niszczy się nie tylko rolnictwo, ale i przedsiębiorczość na skutek ogromnej biurokracji.

*Mamy hiperkomunę w nowoczesnym wydaniu. Totalitaryzm wchodzi pokojowo i wszystko nam zabiera. Niszczy się nie tylko rolnictwo, ale i przedsiębiorczość na skutek ogromnej biurokracji.*

### Niektórzy rolnicy twierdzą, że woleliby, żeby nie było unijnych dotacji, ale bez nich nie da się funkcjonować. Czy polscy rolnicy uzależnili się od tych dotacji?

Dotacje unijne to płatności do wyrównania strat w gospodarstwie. Tylko jeśli te dopłaty rzeczywiście mają wyrównywać straty w gospodarstwie, to niech one będą wyliczone tak, że dwa plus dwa to jest cztery, a nie pięć lub trzy. Na przykład dotacje do nawozów. Za tonę nawozu zapłaciłem 3,6 tys. zł, a rok wcześniej – 1,6 tys. zł. Wzrost ceny z roku na rok wyniósł 2 tys. zł, a mnie dopłacili 500 zł. Jednocześnie nasze produkty zbożowe staniały o połowę. To ktoś tu oszukuje. Nie chcemy tych dotacji. Chcemy godziwe wynagrodzenie za nasze produkty rolne. Za zainwestowaną złotówkę chcielibyśmy minimalny zysk.

### Mówił Pan o imporcie z Ukrainy. Ale czy to nie jest tak, że polskie rolnictwo nie jest konkurencyjne chociażby wobec ukraińskiego właśnie z powodu konieczności dostosowywania się do unijnych regulacji?

Jeżeli na Ukrainie stosowane są nie wiadomo jakie środki chemiczne, których u nas nie stosuje się od wielu lat, o czym mówiłem, jeżeli ukraińscy przewoźnicy działają bez podat-

ku, a nasi płacą siedem podatków, to na Ukrainie tona pszenicy może być za 100 euro. Ja mógłbym wyprodukować pszenicę za 100 euro, gdyby nie było tych wszystkich regulacji, maszyny rolnicze w cenach ukraińskich, paliwo za złotówkę, a tona nawozów za 300 zł.

### To wszystko to w dużej mierze rezultat unijnej polityki podatkowej i energetyczno-klimatycznej. Paliwa są drogie z powodu unijnej akcyzy, a nawozy są drogie z powodu bardzo drogiej energii i surowców.

Niestety nawet ludzie wybrani z Polski do struktur Unii Europejskiej nie działają na naszą korzyść. Nie wypracowują słusznych argumentów, które by służyły naszemu narodowi. Zamiast tego jadą tam, krytykują się nawzajem i jeszcze najeżdżają na Polskę. Wybierzmy takich ludzi, którzy będą walczyć o naszą przyszłość. Nawet za PRL-u mieliśmy 25 mln sztuk świni. Szyunki, masło, sery i inne przetwory cieszyły się renomą na całym świecie. Teraz polskiego tuczniaka jest może 3 mln. Reszta 6 mln to tzw. chów nakładczy, gdzie świnię karmione są przywożonymi paszami, w których nie wiadomo co jest. W ciągu trzech miesięcy waga prosiaka rośnie z 25 kg do 125 kg. Dzisiaj także sadownicy cierpią i sprzedają poniżej kosztów produkcji. Małe gospodarstwa upadają.

### Komisja Europejska ogłosiła wycofanie projektu dotyczącego ograniczenia stosowania

### pestycydów w rolnictwie. Czy wierzy Pan w dobre intencje Brukseli?

Niejednokrotnie oszukała, niejednokrotnie okłamała, więc nie wierzę. Polityka Unii Europejskiej musi się zmienić. Jak tworzone Unię Europejską, najpierw była to wspólna polityka dotycząca węgla i stali, potem miała być wspólna polityka przemysłowa, handlowa, rolna. Teraz przerodziło się to w wielkie układy oligarchów. Nie ma tam dobrej, zdrowej polityki, tylko dyktatura. Ludzie, którym w Parlamencie Europejskim udowod-



niono korupcję, nadal tam są. Polska płaci miliardy złotych kar za emisję dwutlenku węgla, a tymczasem okazuje się, że dwutlenku węgla jest mało. Bez niego roślina nie urośnie. Jeśli wyeliminuje się palenie węgla, drzewem i gazem, a pozostawi się tylko pompy ciepła, zmniejszy się pogłowie bydła, to tego dwutlenku węgla będzie mało. Każdy hektar pszenicy czy kukurydzy potrzebuje dwutlenku węgla, by rosnąć. Wprowadza się świat oszukanej zachodniej cywilizacji. Nie oszukujemy jeden drugiego, a szanujemy bliźniego jak siebie samego. A więc aby utrzymać to, co nasze, polskie, nie możemy ufać skorumpowanym mediom, które niejednokrotnie myślą za nas i kreują nam Polskę bez przemysłu, handlu, bez polskiego rolnictwa, Polskę bez Polski. A my myślimy albo udajemy, że tak jest dobrze, bo przecież ich przekonania wlewają w nasz umysł, że dzięki nim jesteśmy w Europie. A przecież w Europie jesteśmy od zawsze. I tak naszego orła można zastraszać, można na niego polować, a nawet nim gardzić. Ale my musimy wiedzieć, że za mediami kryją się obce interesy i potężna socjotechnika, która w sposób naukowy i technicznie doskonały rozpracowuje naszą mentalność, którą można manipulować w sposób bezwzględny i bezlitosny. Dlatego przestańmy być obojętni. Musimy zejść z linii masowego rażenia. Mamy obowiązek samodzielnie myśleć i więcej rozmawiać, iść w przyszłość, nie zapominając o przeszłości. Łączyć, a nie dzielić. ■



# Infrastrukturalny must have

**Skomplikowana sytuacja geopolityczna i kryzysy, z którymi w ostatnich latach mierzyć musiała się krajowa gospodarka, pokazały, że infrastruktura obsługująca logistykę i transport towarów jest dalece niewystarczająca. Przeprowadzenie inwestycji infrastrukturalnych to dziś konieczność.**

Jacek **PODGÓRSKI**

Im szybciej uświadomimy sobie ten fakt, tym lepiej. Coś chyba jednak w tej kwestii drgnęło, bo tematyka związana z szeroko pojętym segmentem TSL stała się interesująca dla mediów, a przez to – chcąc nie chcąc – także dla decydentów. Wiele mówi się dziś zatem o Centralnym Porcie Komunikacyjnym, Agroporcie, sytuacji na granicy polsko-ukraińskiej, porcie w Świnoujściu oraz inwestycjach kolejowych. Jeśli do tego dodamy nieodzowną dziś rozbudowę krajowej infrastruktury przechwalniczej, magazynowej, ale także przetwórczej, uzyskamy względnie pełen obraz tego, czym najpilniej zająć muszą się rządzący w ramach pełnej kooperacji między re-

sortami infrastruktury, rolnictwa oraz funduszy i polityki regionalnej.

Nasze położenie na mapie Europy nastęrcza w ostatnim czasie wielu problemów, które uwidaczniają się choćby w blokadach przejść granicznych z Ukrainą prowadzonych przez przewoźników drogowych czy protestujących rolników, którym także nie umknęła newralgiczna kwestia polsko-ukraińskich przejść. To, co dziś jest kłopotliwe z biznesowej perspektywy, można jednak przekuć w jedno z kół zamachowych rozwoju krajowej gospodarki, który przeloży się na zwielokrotnione przychody z – wciąż niedoszacowanej w Polsce – branży TSL.

## Nagłe potrzeby

Spójrzmy na to choćby z perspektywy rolniczej. Niespotykany w historii naszych kontaktów handlowych z Ukrainą napływ produktów rolnych zza

**5**  
razy  
wyższy  
udział  
w zagospodarowaniu  
unijnego  
cargo niż  
Polska miał  
w 2022 r.  
Luksemburg.

wschodniej granicy nastęrczył wielu problemów tak małym, jak i średnim gospodarzom. Stało się tak jednak dlatego, że nie byliśmy przygotowani, nie mieliśmy długoterminowego planu oraz nie dysponowaliśmy infrastrukturą, która potrafiłaby odpowiedzieć na potrzeby rynku. Nagłe, ale jednak potrzeby.

Teoretycznie przecież miliony ton ukraińskich produktów wcale nie musiałyby zostać na polskim rynku. Możemy mieć wszystko, aby nasz kraj stał się trampoliną dla tranzytu tych towarów, co pozwoliłoby krajowym przedsiębiorcom zarabiać na wyższych poziomach łańcucha dostaw aniżeli tylko na produkcji. Nie należy – naturalnie

– bagatelizować produkcji żywności. To jasne, bo to dziś jeden z filarów bezpieczeństwa kraju. Niemniej ustawienie celownika w zasadzie głównie na to pole działań jest wyrazem pewnej ekonomicznej krótkowzroczności. Długoterminowo niemożliwym jest także bezustanne blokowanie granicy z Ukrainą, która – nawet gdyby narzucić temu państwu wprowadzenie szeregu reform dostosowujących wymogi produkcyjne do unijnych standardów (co zresztą część przedsiębiorstw z Ukrainy i tak robi) – tak czy owak będzie posiadała nad Polską szereg przewag konkurencyjnych.

Co w sytuacji, gdy Ukraina stanie się petnoprawnym





członkiem Unii Europejskiej? Nie mowa tu o bezcelowości protestów rolników – bo i oni mają po swojej stronie solidne argumenty – ale o konieczności spojrzenia w przyszłość i umiejętnym „bajpasowaniu” napływu produktów ze Wschodu, co dziś dzieje się tylko w stosunkowo niewielkim stopniu i raczej z inicjatywy sektora prywatnego. Mówiąc wprost – musimy nauczyć się efektywnie i zyskownie ekspediować te towary poza granice naszego kraju. Pateczka tylko częściowo jest tu po stronie przedsiębiorców. Mówiąc wprost – bez realizacji pewnych inwestycji, które leżą dziś po stronie rządu, w szerokim planie to się nie uda.

### Korytarz tranzytowy

Aby Polska stała się tranzytowym korytarzem dla produktów rolnych ze Wschodu – a finalnie także dla towarów rolno-spożywczych z innych państw regionu – konieczne jest zwiększenie przepustowości granic państwowych na ścianie wschodniej. Być może rozważyć należy także budowę dodatkowych przejść granicznych dedykowanych transportom towarów. Już istniejące przejścia z całą pewnością czekać musi gruntowna modernizacja (po obu stronach) oraz inwestycje kolejowe. Niezbędne wydaje się dziś choćby „dołożenie” dodatkowych torów na przejściu granicznym Doro-husk/Jagodzin, ale nie tylko tam. Konieczne jest też zwiększenie liczby punktów dla kontroli fitosanitarnej i weterynaryjnej. Towary trzeba będzie też gdzieś

przechowywać, a dedykowanej temu powierzchni – zakładając progres – wciąż w Polsce brakuje.

### Terminale portowe

Idąc dalej, zadbać należy wreszcie o powstanie terminali zbożowych i rozbudowę krajowej infrastruktury portowej. Same porty deklarują tu pewną elastyczność względem wysyłek artykułów rolno-spożywczych uzależnioną – co jasne – od odpowiedniego popytu na ich usługi. Reakcja na rynkowe ożywienie powinna być tu sprawna, bo kluczowe w tym kontekście podmioty operujące na obszarach należących do portów to przedstawiciele sektora prywatnego, a zatem firm zdolnych do szybkiej reakcji na rynkowe trendy.

W tym kontekście nie możemy także porzucać idei inwestycji w Świnoujściu, która może okazać się tu szalenie perspektywiczna – także z uwagi na fakt, że port ten jest najzwyczajniej w świecie tańszy niż jego konkurenci po niemieckiej stronie granicy. Skończyć muszą się przepychanki, a zacząć czas realnego działania, bo – wydaje się – że Polska i tak przespała najważniejszy moment, który nastąpił tuż po rozpoczęciu zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę. A konkurencja nie śpi. Aktywna pozostaje Rumunia, porty na Morzu Czarnym też nie są już bezżebne. Wciąż jednak wielu firmom opłacać się będzie korzystanie z infrastruktury nadbałtyckiej. Obyśmy tylko nie dawali biznesowi argumentów do korzystania np. z portu w Kłajpedzie. Wie-



le wskazuje też na to, że tranzyt przez Unię Europejską długo jeszcze będzie pozostawał bezpieczniejszy. Róbmy coś, bo niewykorzystanie szansy związanej z zagospodarowaniem ukraińskich towarów to błąd, który może mieć fatalne skutki zarówno dla Polski, jak i dla samej Ukrainy, która musi sprzedawać.

### Zarobić na kryzysie

Na pewno za inwestycjami pójść musiałyby sprawna i nieskomplikowana legislacja z wykorzystaniem systemu kwotowego oraz sprawdzonych na świecie mechanizmów – choćby trusted partners z całym repozytorium odpowiedzialności za uwolnienie na polskim rynku towarów przeznaczonych wyłącznie do tranzytu. Jeśli szereg zasygnalizowanych tu zmian się nie

wydarzy, okaże się, że rolnicy mieli rację w długoterminowej perspektywie. Tymczasem mamy niepowtarzalną szansę na wyjście z tej trudnej sytuacji nie tylko obroną ręką, ale finalnie, także z dużym zyskiem. Sami rolnicy przecież, choćby ustami przedstawicieli Izby Zbożowo-Paszowej, podnosili temat rozbudowy infrastruktury transportowej jako potencjalnego wyjścia z obecnego impasu. Nie bez powodu.

### Nie bądźmy głupi

W kontekście inwestycji infrastrukturalnych nie można rów-

*Musimy nauczyć się efektywnie i zyskownie ekspediować towary poza granice naszego kraju. Pateczka tylko częściowo jest tu po stronie przedsiębiorców. Bez realizacji inwestycji, które leżą po stronie rządu, to się na pewno nie uda.*

niez porzucać tematu budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Projekt został w ostatnim czasie silnie upolityczniony, ale niech nie usunie nam to z horyzontu perspektyw, jakie niesie ze sobą. Fakt, że projekt jest dziś celem protestów – nie tylko po naszej stronie granicy – powinien podziać na nas wyłącznie mobilizująco. Korzyści są tu jednoznaczne. CPK jest nieodłącznym elementem układanki, puzzlem brakującym do uczynienia Polski swoistym hubem transportowym centralnej części Europy.

CPK jest istotne nie tylko w kontekście transportu pasażerów – choć również (według IATA w 2035 r. ruch pasażerski w sektorze lotniczym w Polsce będzie oscylować na poziomie ok. 90 mln pasażerów; to znacznie więcej niż jesteśmy w stanie obsłużyć, a na tym przecież nie koniec). Kluczowe jest tu bowiem cargo. Jako piąty najbardziej ludny kraj w Unii Europejskiej i szósty pod względem powierzchni Polska obsługuje dziś 1,3 proc. lotniczego cargo Wspólnoty. To absurd.

W 2022 r. pięciokrotnie wyższy udział w zagospodarowaniu unijnego cargo niż Polska miał Luksemburg. Wciąż także Niemcy cłają 60 proc. lotniczego cargo, które trafić ma do Polski. Komu może zależeć na zatrzymaniu inwestycji w Baranowie? Tak, właśnie, i nie ma się tu czemu dziwić. Na miejscu Niemiec każde rozumne rząd powinno zachowywać się właśnie według realizowanego przez naszych zachodnich sąsiadów schematu – blokować wszelkimi możliwymi sposobami. My jednak musimy myśleć o naszym narodowym interesie, a temu na imię w tym przypadku Centralny Port Komunikacyjny. Jaki sens ma długoterminowe oddawanie za bezcen wpływów z cel? Jaki sens wreszcie ma pozabawianie się szansy na zbudowanie siatki – wreszcie! – sprawnych połączeń kolejowych między najważniejszymi polskimi miastami? Oby nie „polityczny”. Nie bądźmy głupi.

Co zatem robić? Planować, budować, modernizować i nie oglądać się na innych. ■



# Uczciwy i atrakcyjny kredyt hipoteczny

Skuteczna koncepcja programu mającego znacząco poprawić sytuację mieszkaniową Polaków musi opierać się na tanim, szeroko dostępnym kredycie hipotecznym, w którym nikt nikomu nie będzie nic dopłacać – mówi nam Krzysztof Oppenheim. Rozmawiamy o jego autorskiej koncepcji EKO KREDYTU na Zakup Mieszkania. Na kolejnych stronach tego wydania „Forum Polskiej Gospodarki” prezentujemy szczegóły tego projektu.

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

**Jak doszło do opracowania przez Pana koncepcji EKO KREDYTU na Zakup Mieszkania? Czy to odpowiedź na fatalny stan rynku mieszkaniowego i brak perspektyw na poprawę?**

Prawdę mówiąc, był to... przypadek. Zostałem zaproszony przez Polsat News na debatę u red. Grzegorza Jan-kowskiego, gdzie wraz z drugim zaproszonym gościem mieliśmy porównać dwa programy: PiS-owski „Bezpieczny Kredyt 2 proc.” i koncepcję obecnego rządu „Mieszkanie na Start”. Stwierdziłem wprost, że oba są szkodliwe. Nie mając jednak możliwości przedstawienia w trakcie krótkiego programu w pełni swoich racji, postanowiłem opracować własną koncepcję znaczącej poprawy sytuacji na rynku mieszkaniowym, ale na takich zasadach, że nikt nikomu nic nie dopłaca, a „mieszkańcówka” hula na całego. Oczywiście było dla mnie, że program taki musi opierać się na tanim, szeroko dostępnym kredycie hipotecznym. Z takich oto założeń oraz z moich ponad 25-cio letnich doświadczeń w bankowości hipotecznej oraz podobnego stażu na rynku mieszkaniowym po-

wstał program EKO KREDYT na Zakup Mieszkania.

**Jaka jest geneza tej nazwy? Dlaczego akurat EKO KREDYT?**

Przecież dziś wszystko, co ma w nazwie EKO, świetnie się sprzedaje (śmiej). A tak bardziej na poważnie – EKO to skrót od Elastyczny Kredyt Odsetkowy. Nazwa sama w sobie już bardzo dużo mówi o najważniejszych cechach mojej koncepcji.

**Dlaczego przyjął Pan takie rozwiązanie, że klient spłaca tylko odsetki od kredytu?**

Aby bank na kredycie zarabiał – odsetki muszą być na bieżąco spłacane. Zadajmy sobie teraz pytanie ze strony kredytodawcy: czy spłata kapitału musi

być obligatoryjna? Jeśli środki te wrócą do banku, bank znowu powinien je przeznaczyć na inny kredyt lub pożyczkę. W EKO KREDYCIE jest inaczej: pożyczony kapitał stale „pracuje”. Czemu więc mamy wymuszać na kredytobiorcy hipotecznym także zwrot kapitału? EKO KREDYT jest formą nieodnawialnej linii kredytowej, zabezpieczonej hipoteką. Proszę zwrócić

uwagę, że także w innym bardzo popularnym produkcie banki nie wymagają spłaty kapitału, mowa o karcie kredytowej. Co stoi na przeszkodzie, aby wprowadzić taki mechanizm do bankowości hipotecznej, skoro wszyscy na tym skorzystają? Poza bankiem mamy też drugą stronę umowy: kredytobiorcę. Jeśli obniżymy ratę do poziomu absolutnego minimum – czyli obowiązkową spłatą są jedynie bieżące odsetki od zadłużenia – znacząco zmniejszy się jedna pozycja w budżecie danej osoby (rodziny), która zawsze wystąpić musi: wydatki mieszkaniowe.

**Jakie przyjął Pan założenia dotyczące liczenia zdolności kredytowej klienta? Kwestia wyliczenia właściwego zdolności kredytowej przy kredytach konsumenckich i mieszkaniowych jest bardzo „wrażliwa” i ma swój wyraz także w najnowszym orzecznictwie TSUE.**

Wprowadzenie EKO KREDYTU będzie miało sens, jeśli w ślad za tą koncepcją dokonane zostaną stosowne zmiany w innych regulacjach. Mowa tu przede wszystkim o pozytywnej rekomendacji Komisji Nadzoru Finansowego na wprowadzenie do bankowości hipotecznej takiej formy finansowania zakupu mieszkań. Oczywiście moim założeniem jest to, że do zdolności kredytowej będziemy brali pod uwagę jedynie spłatę obowiązkową, czyli odsetki

*Proszę zwrócić uwagę, że w bardzo popularnym produkcie banki nie wymagają spłaty kapitału, mowa o karcie kredytowej. Co stoi na przeszkodzie, aby wprowadzić taki mechanizm do bankowości hipotecznej, skoro wszyscy na tym skorzystają?*



od udzielonej kwoty kredytu, niepowiększone o spłatę kapitału.

**Dlaczego wkład własny klienta proponuje Pan ustalić na dość wysokim poziomie, bo 20 proc.? Czy nie ograniczy to znacznie liczby potencjalnych kredytobiorców?**

Bratem tu pod uwagę przede wszystkim względy bezpieczeństwa. Nie jestem zwolennikiem koncepcji „kredyt hipoteczny dla każdego”, co miało miejsce w czasie bankowej akcji bez trzymanki – kredytów frankowych. Wtedy niektóre banki finansowały nawet 130 proc. wartości nieruchomości. Jak to się skończyło, wiemy doskonale. Obecnie w tej frankowej wojnie banki leżą na łopatkach, ale wcześniej mieliśmy wśród frankowiczów tysiące bankrutów, w tym także samobójców. Dwudziestoprocentowy wkład własny na zakup mieszkania, przy bardzo niskiej miesięcznej racie, zapewnia odpowiedzialną akcję kredytową. Nawet jeśli noga się komuś powinie i nie będzie on w stanie obsługiwać spłaty, może po prostu sprzedać mieszkanie i zostanie bez kredytu. I pewnie także z jakąś gotówką: przy sprzedaży wycofa wniesiony wkład własny. Także w sytuacji, jeśli ceny mieszkań lekko spadną, to po zbyciu mieszkania kredytobiorcy uda się spłacić cały dług.

**Można przypuszczać, że klienci będą poszukiwać – ze względów bezpieczeństwa – kredytów mieszkaniowych na stałą stopę procentową.**

To oczywiście, że stopa kredytowa musi być stała! Skończyć

my z tą farsą, jaką jest WIBOR-owy przekręt i stosowanie stopy zmiennej, czyli możliwość powiększania przez banki swoich dochodów poprzez dowolny wzrost kosztów odsetkowych w kredytach udzielanych w poprzednich okresach. Cena każdego produktu powinna być ustalona najpóźniej w dniu jego zakupu. Tylko w bankowości mamy do czynienia z taką paranoją, kiedy przy nabyciu mieszkania liczymy się z ratą 2 tys. zł – bo na tyle nas stać – po czym za rok okazuje się, że mamy wpłacać na poczet kredytu ponad 4 tys. zł miesięcznie. W przypadku kredytów hipotecznych przyjęcie założenia, że rata nie może rosnąć, jest nie tylko absolutnie konieczne, ale także oczywiste.



**Ograniczenie kwoty kredytowania do miliona złotych zdaje się ograniczać tym samym finansowanie mieszkań do małych i niewielkich miejscowości. Czy to zabieg celowy?**

Bez przesady. Po pierwsze, w mojej koncepcji jest ograniczenie kwoty kredytu do 1 mln zł, czyli jeśli mieszkanie kosztuje 2 lub 3 mln zł – też może być w ten sposób finansowane, ale trzeba wnieść znacznie większy wkład własny. Obecnie 2-pokojowe mieszkanie w Warszawie można kupić w cenie 600–800 tys. zł, więc w pełni będą się one kwalifikować do omawianego programu. Co do ograniczenia kwoty EKO KREDYTU do 1 mln zł: jest to kolejny „bezpiecznik” zaszyty w mojej koncepcji. Miesz-

kania luksusowe rządzą się swoimi prawami. Dziś apartament przy ul. Żłotej 44 kosztuje ok. 10 mln zł, ale może za rok lub dwa jego cena spaść do 5–7 mln zł. Wtedy na takiej ekspozycji bank może ponieść istotne straty, co będzie miało miejsce w sytuacji, gdy kredytobiorca zaprzestanie spłaty rat.

**W pełnej omawianej koncepcji kredytu pojawia się także przymiotnik ELASTYCZNY. Proszę o kilka słów na ten temat.**

Przede wszystkim zakładam możliwość bezkosztowej nadpłaty EKO KREDYTU: w dowolnym czasie i w dowolnej kwocie. Bez wymogu zawierania z bankiem aneksu po takiej nadpłacie. Wtedy mamy szansę dostosowywać wysokość spłaty do bieżącej sytuacji finansowej. Kiedy wiedzie nam się dobrze, możemy na poczet kredytu oprócz bieżących odsetek nadpłacać kapitał w kwocie np. 2–3 tys. zł miesięcznie czy też większe kwoty. To oczywiście wpłynie korzystnie na niższe odsetki w kolejnych miesiącach. Taka forma kredytu hipotecznego to ogromna zachęta do oszczędzania. Jeśli bowiem z bieżących dochodów, po opłaceniu wszystkich kosztów, zostanie nam w kieszeni ledwie 500 zł, zamiast tę kwotę „przejechać” w galerii handlowej – możemy te środki przeznaczyć

*Skończmy z tą farsą, jaką jest WIBOR-owy przekręt i stosowanie stopy zmiennej. W przypadku kredytów hipotecznych przyjęcie założenia, że rata nie może rosnąć, jest nie tylko absolutnie konieczne, ale także oczywiste.*

na nadpłatę kapitału. Polacy niestety mocno zarazili się amerykańskim konsumpcjonizmem, przez co nie tylko nie mamy oszczędności (co dotyczy ponoć blisko 50 proc. rodaków – ich oszczędności to kwota nie większa niż 5 tys. zł), ale także nabieramy bardzo złych nawyków wydawania pieniędzy na prawo i lewo. A to często skutkuje pętlą kredytową. Osoba odpowiedzialna, która spłaca EKO KREDYT, kilka razy się zastanowi, czy kilkaset złotych lepiej jest przeznaczyć na nowy ciuch, czy może jednak na nadpłatę zobowiązania.

**Skąd pomysł włączenia do programu EKO KREDYTU koncepcję opracowaną przez Krzysztofa Czerkasa (o której**

**piszemy na dalszych stronach tego numeru „FPG”), tj. dotyczącą powrotu do tematu budowy mieszkań na wynajem, ale jako rządowego programu?**

Nie oszukujmy się: nie każdy Polak zainteresowany EKO KREDYTEM będzie dysponował środkami na wkład własny. Moja koncepcja przez to znacząco zawęży grupę beneficjentów. Trudno to jednak uznać za „wadę konstrukcyjną” programu: nie znam żadnego kraju na świecie, gdzie każdy jest w stanie kupić mieszkanie na własność. Ale z drugiej strony każdy obywatel, który chce uczciwie

pracować, powinien mieć szansę na godziwe miejsce do zamieszkania, szczególnie jeśli posiada rodzinę. Skoro więc na własne mieszkanie nie ma szans, a wynajem na wolnym rynku też jest za drogi, pozostaje jedynie pomoc ze strony państwa. Czyli właśnie budowa mieszkań na wynajem, na gruntach należących do zasobów danego kraju. A takich Polska ma naprawdę dużo. W każdej lokalizacji, także na terenach lub obrzeżach największych aglomeracji.

**Czy zatem widzi Pan możliwość skutecznego połączenia dwóch koncepcji: EKO KREDYTU oraz programu mieszkań na wynajem?**

Te dwa programy wspierałyby się uzupełniająco, więc w teorii jest to bardzo proste do zrealizowania. Gorzej to może wyjść w praktyce. Nie wiem jednak, czy obecna władza pochyli się nad tak konstruktywnymi rozwiązaniami, czy dalej będzie się koncentrowała głównie na celach politycznych i światopoglądowych. Cieszę się jednak bardzo z samego faktu przedstawienia koncepcji – w sumie bardzo prostej – na rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, jakim od lat jest nasza polityka mieszkaniowa. W tym miejscu składam podziękowania na ręce redakcji „Forum Polskiej Gospodarki” za opisanie naszej koncepcji. Pragnę też podziękować ekspertowi Krzysztofowi Czerkasowi, który nie tylko zainteresował się poznaniem i zaopiniowaniem mojego programu, ale dodał do EKO Kredytu tak ważne uzupełnienie. ■



Koncepcja Krzysztofa Oppenheima

# Założenia programu „EKO KREDYT na ZAKUP MIESZKANIA”

## Geneza nazwy „EKO”: Elastyczny Kredyt Odsetkowy

1. Program dostępny dla każdego dorosłego obywatela RP, warunek konieczny: posiadanie zdolności kredytowej.
2. EKO Kredyt dostępny wyłącznie na zakup mieszkania. Jedna osoba może nabyć w ten sposób 1 mieszkanie (nie więcej), za wyjątkiem małżeństw: w tym wypadku możliwe jest nabycie 2 mieszkań przez małżonków, pod warunkiem posiadania na powyższe (przez małżonków) zdolności kredytowej.
3. Wkład własny EKO Kredytu: min. 20 proc. ceny mieszkania.
4. Oprocentowanie: 5 proc. w skali roku (pierwsze 5 lat), stała stopa procentowa.

5. Zakładany okres kredytowania: od 10 do 20 lat. Możliwość przedłużenia finansowania (na tych samych zasadach), jeśli kredytobiorca posiada zdolność kredytową po zakończeniu umowy. Inne opcje: sprzedaż nieruchomości lub zmiana kredytobiorcy (punkt 10 c), może nim być np. dorosły członek rodziny.
6. Ograniczenie wysokości EKO Kredytu do kwoty 1 mln zł.
7. Obowiązkowa miesięczna spłata: tylko odsetki od kapitału, przy uwzględnieniu zapisów pkt. 8. (dobrowolna nadpłata, wedle możliwości kredytobiorcy).
8. Możliwość dodatkowych wyższych spłat (tj. poza bieżącymi odsetkami) – każda dodatkowa wpłata zaliczana

jest na poczet spłaty kapitału i pomniejsza wysokość odsetek od następnej raty.

9. Każda nadpłata kapitału (pkt. 8) jest zwolniona z opłat i prowizji.
10. Dodatkowe założenia i nowoczesne rozwiązania dotyczące EKO KREDYTU:
  - a. Zdolność kredytowa liczona przez bank na podstawie wysokości raty odsetkowej (spłata kapitału: nieobowiązkowa!).
  - b. Spłata EKO Kredytu (lub „wyjście z umowy kredytowej – patrz ust. d.) umożliwia uzyskanie nowego EKO Kredytu. Ogólna zasada: w danym okresie 1 osoba może posiadać wyłącznie 1 EKO Kredyt, w przypadku małżeństw: możliwe jest posiadanie

jednocześnie dwóch EKO Kredytów.

- c. EKO Kredyt dopuszcza zmianę kredytobiorcy bez konieczności spłaty całego zadłużenia (nowa umowa kredytowa + zmiana właściciela nieruchomości).
- d. EKO Kredyt dopuszcza wyłączenie z kredytu jednego ze współmałżonków, pod warunkiem ich obopólnej zgody na powyższe oraz posiadania przez drugiego współmałżonka zdolności kredytowej.
- e. W przypadku EKO Kredytu nie stosuje się „wakacji kredytowych” ani możliwości uzyskania finansowania z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców.
- f. W przypadku EKO Kredytu obowiązują zapisy Ustawy

o Kredycie Hipotecznym z 23 marca 2017 r. (szczególnie w zakresie zgody banku na dobrowolną sprzedaż kredytowanej nieruchomości).

## Plusy PROGRAMU „EKO KREDYT na ZAKUP MIESZKANIA”:

- EKO Kredyt nie wymaga żadnych dopłat ze strony budżetu;
- Zwiększa dostępność do uzyskania kredytu na zakup mieszkania: poprzez obniżenie progu zdolności kredytowej (niższa rata);
- Brak ryzyka stopy procentowej;
- Program prosty, niewymagający ze strony banków skomplikowanych programów informatycznych i związanych z tym nakładów (np. przy rozliczaniu dopłat);
- ELASTYCZNY – to kredytobiorca decyduje o szybkości spłaty kapitału;
- BEZPIECZNY: zarówno dla kredytobiorcy, jak i dla banku;
- Optymalny dla banków;
- Istotny wpływ na rozwój budownictwa mieszkaniowego, w szczególności w małych i średnich miastach;
- Zmniejszenie cen najmu mieszkań: przy posiadaniu stałych dochodów korzystniej wyjdzie dla danej osoby nabyć mieszkanie, niż je wynająć (przy obecnych cenach najmu);
- Możliwość prostego „przejmowania” zadłużenia z tytułu EKO Kredytu przez dorosłe dzieci kredytobiorcy;
- Umożliwienie zakupu mieszkania na własność osobom o niewysokich dochodach;



- Uatrakcyjnienie pracy poza wielkimi aglomeracjami: możliwość posiadania własnego mieszkania i co za tym idzie – poczucie stabilizacji może zachęcić do szukania pracy w mniejszych miejscowościach i miastach średniej wielkości, w szczególności, że są tam także niższe koszty życia niż np. w Warszawie, Krakowie czy Trójmieście;
- Zachęta kredytobiorców do rozsądnych wydatków: każde zaoszczędzone 100 zł można przeznaczyć na spłatę kapitału.

### Przykładowe zastosowanie PROGRAMU „EKO KREDYT na ZAKUP MIESZKANIA”:

#### 1. EKO KREDYT w wysokości 500 tys. zł

Przy założeniu braku nadpłaty kapitału:

- koszt roczny obsługi zadłużenia: 25 tys. zł,
- koszt miesięczny obsługi zadłużenia (rata): 2083,33 zł.

#### 2. EKO KREDYT w wysokości 200 tys. zł

Przy założeniu braku nadpłaty kapitału:

- koszt roczny obsługi zadłużenia: 10 tys. zł,
- koszt miesięczny obsługi zadłużenia (rata): 833,33 zł.

I. W opisanym przykładzie (pkt.2): **dwie osoby prowadzące wspólne gospodarstwo domowe (małżeństwo lub konkubinaty), mieszkające poza dużą aglomeracją, gdzie ceny mieszkań są zdecydowanie niższe, których dochody to dwie pensje minimalne (czyli obecnie 3221,98 zł netto x 2), będą mogły z pomocą EKO Kredytu nabyć własne mieszkanie.** Tym bardziej jeśli osiągają wyższe dochody.

II. Powyższe przykłady wskazują, że w interesie kredytobiorców będzie dokonywanie dobrowolnych nadpłat jak najczęściej, nawet jeśli będzie to symboliczna kwota 100 zł w danym miesiącu. **Ta całą nową formą kredytu hipotecznego będzie więc także mobilizować kredytobiorcę do oszczędzania: celem wpłaty zaoszczędzonej kwoty na nadpłatę EKO Kredytu.**

### Minusy PROGRAMU „EKO KREDYT na ZAKUP MIESZKANIA”:

- Wzrost ceny mieszkań. Jest to jednak nieuniknione m.in. ze względu na inflację. Dodatkowo – jak wskazują doświadczenia z lat ubiegłych – każdy skutecznie wprowadzony na rynek nieruchomości program dopłat (Rodzina na Swoim, Mieszkanie dla Młodych, Bezpieczny Kredyt 2 proc.) powodował wzrost cen;

dzony na rynek nieruchomości program dopłat (Rodzina na Swoim, Mieszkanie dla Młodych, Bezpieczny Kredyt 2 proc.) powodował wzrost cen;

- Konieczność uzyskania pozytywnej rekomendacji KNF na powyższą formę finansowania zakupu nieruchomości;
- Z EKO KREDYTU w opisanym przykładzie mogą skorzystać jedynie osoby posiadające wkład własny na zakup mieszkania (wedle założeń programu – min. 20 proc. ceny);
- Jest to zupełnie nowatorska forma kredytu hipotecznego, może więc nie spotkać się z zainteresowaniem sektora bankowego choćby ze względu na wyniki finansowe ostatnich lat, w tym rekordowy zysk w 2023 r. – w okresie I–XI 2023 r. zysk netto sektora bankowego wyniósł ponad 27,5 mld zł, czyli ponad dwukrotnie więcej niż w analogicznym okresie 2022 r.

### Założenia PROGRAMU „Budowa mieszkań na wynajem” - koncepcja Krzysztofa Czerkasa

- I. Podstawa, warunek konieczny: – działania związane z powiększeniem wolumenu gruntów przeznaczonych pod zabudowę.

Ten efekt można osiągnąć poprzez:

1. Wywłaszczenie terenów w rejonie miast, szczególnie tam, gdzie przerwano budowę i gdzie straszą od lat pustostany w następstwie problemów własnościowych lub problemów finansowych właścicieli, którzy nie poradzi sobie finansowo z inwestycją.
2. Kolejne przekazywanie do KZN gruntów przez spółki Skarbu Państwa. Formą przekazywania wspomnianych gruntów mogłoby być także objęcie w zamian za grunty certyfikatów inwestycyjnych FIZAnu (Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Aktywów Niepublicznych) zarządzanego przez PFR Nieruchomości z ramienia PFR TFI S.A.
3. Uwolnienie gruntów z obecnych zasobów Krajowego Zasobu Nieruchomościowego np. w formie obejmowania przez Krajowy Zasób Nieruchomościowy certyfikatów FIZANU zarządzanych przez PFRN Nieruchomości z ramienia PFR TFI S.A.
4. Rozwiązywaniu umów użytkownika wieczystego w tych przypadkach, gdzie użytkownik nie dotrzymał terminów zabudowy zapisanych w umowach użytkownika wieczystego.

II. Udział sektora publicznego

1. Rola sektora publicznego w rozwiązaniu problemu budownictwa mieszkaniowego nie powinna zatem polegać na budowie mieszkań i domów.
2. Zagospodarowanie terenów to rola sprawnych prywatnych deweloperów.
3. Rola sektora publicznego w projektach mieszkaniowych powinna polegać na stworzeniu odpowiedniego otoczenia prawnego rozwiązywania problemów mieszkaniowych i szybkiej ścieżce decyzyjnej w odniesieniu do decyzji administracyjnych niezbędnych do rozpoczęcia inwestycji.

### Podstawowe korzyści PROGRAMU „Budowa mieszkań na wynajem”

- Znaczące rozszerzenie grupy beneficjentów w stosunku do programu EKO KREDYT na Zakup Mieszkania: nie jest tu bowiem wymagany wkład własny;
- Ułatwienie migracji zawodowej młodych Polaków: własne mieszkanie w określonym miejscu (tj. w danym mieście) utrudnia poszukiwanie pracy w innym rejonie Polski, bowiem „wiąże” właściciela z miastem, w którym znajduje się nabyte mieszkanie.

### Korzyści połączenia „EKO KREDYTU na ZAKUP MIESZKANIA” z PROGRAMEM „Budowa mieszkań na wynajem”

- Jest to kompleksowe rozwiązanie DLA WSZYSTKICH Polaków, którzy posiadają stałe dochody (także te na niewysokim poziomie), nieposiadających własnej nieruchomości – dotyczy to w szczególności młodych pokoleń;
- Rozwój budownictwa mieszkaniowego na trudną do określenia skalę, czyli: znaczący rozwój gospodarki, większe wpływy do budżetu;
- Ożywienie miast, miasteczek i rejonów Polski określanych jako Polska B czy Polska C – poprzez tworzenie tych miejscach nowej substancji mieszkaniowej oraz wielu nowych miejsc pracy;
- Posiadanie poczucia stabilizacji poprzez zakup własnego mieszkania z niską ratą (EKO KREDYT) lub poprzez najem długoterminowy (konceptcja Krzysztofa Czerkasa) wpłynie na demografię korzystniejszą niż pomocowe typu 500+ (obecnie 800+), bowiem te dopłaty nie są brane pod uwagę przy badaniu zdolności kredytowej.



# Najwyższy czas na kompleksowy program mieszkaniowy

O projekcie nowego autorskiego programu mieszkań na wynajem rozmawiamy z Krzysztofem Czerkasem - licencjonowanym syndykiem, doradcą restrukturyzacyjnym i finansistą.

Rozmawiał **Robert AZEMBSKI**



fol: Tytus Żmijewski/PAP

Dotychczasowe programy rządowe („Rodzina na Swoim”, „Mieszkanie dla Młodych”, „Bezpieczny Kredyt 2%”) w niewielkim stopniu pomogły w rozwiązaniu problemu mieszkaniowego. Dlaczego za każdym razem tak to się kończyło?

Należy na początku zdefiniować pojęcie „rozwiązanie problemu mieszkaniowego”. Dla mnie to nie tylko poprawa typowych statystyk rynku nieruchomości takich jak liczba mieszkań na 1000 mieszkańców w Polsce, liczba m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej na osobę czy redukcja liczby mieszkań substandardowych (np. bez ustępu i/lub bieżącej wody). Pod tym względem w ciągu ostatnich kilkunastu lat widać zmianę na lepsze. Pozostają jednak kwestie ogólnospołeczne związane ściśle z rynkiem mieszkaniowym. Do nich zaliczyłbym pogarszającą się sytuację demograficzną, zwiększoną liczbę „gniazdowników”, czyli osób powyżej 30 lat mieszkających nadal z rodzicami. Bariery związanymi z wyprowadzką od rodziców są: brak wkładu własnego wymaganego przez Rekomendację S Komisji Nadzoru Finansowego przy zaciąganiu kredytu hipotecznego oraz praca młodych ludzi na umowach śmieciowych. Pewnym wyjściem

*Rozwiązania z budownictwa drogowego trzeba powielić w mieszkalnictwie, a za wywłaszczenia gruntów i rozgrzebanych budów płacić ceny rynkowe. Do puli gruntów objętych kompleksowym programem mieszkaniowym mogą też dołączyć samorzędy.*

w opisywanej sytuacji są rodzice jako współkredytobiorcy lub poręczytele. Tyle że ci rodzice, którzy w dorosłe życie weszli na początku lat 90., też mogą jeszcze spłacać kredyty.

Mimo że każdy kolejny rządowy program mieszkaniowy próbował korygować błędy poprzednich, to programom tym brakowało kompleksowości. Autorzy poruszali się od ściany do ściany. Koalicja PO-PSL w programach „Rodzina na Swoim” i „Mieszkanie dla młodych” promowała własność mieszkań, zapominając o najmie dla mniej zamożnych. Później PiS promowało mieszkania na wynajem (program „Mieszkanie+”), jednak w II kadencji swych rządów przedsięwzięcie się z promowaniem własności mieszkań. W ramach powrotu do idei upowszechniania własności mieszkań pojawił się „Bezpieczny kredyt 2%”, a nieco wcześniej ustawa o rodzinnym kredycie mieszkaniowym. Warto podkreślić, że inne sensowne rozwiązanie w ramach polityki gospodarczej rządu PiS, czyli program PPK, także zawiera opcję przeznaczania inwestowanej składki na budowę wkładu własnego w kontekście zaciągania kredytu hipotecznego.

Poprzedni rząd mówił o obniżeniu wymogów technicznych

mieszkań, aby na finiszu swych rządów podwyższyć te wymogi, co było rozwiązaniem antypodażowym w odniesieniu do rynku nieruchomości rozgrzanego programem „Bezpieczny kredyt 2%”.

Tymczasem program mieszkaniowy powinien być konsekwentny i kompleksowy. Każdy w takim programie powinien znaleźć rozwiązanie dla siebie – zarówno ten, który ma zdolność kredytową, jak i ten, który ją ma, ale nie ma skąd zorganizować wkładu własnego. Rozwiązanie dla siebie powinny w programie mieszkaniowym również znaleźć w osoby pracujące na „śmieciówkach” i niemające na wkład własny. Dla nich właśnie są mieszkania na wynajem, z opcją dojścia do własności.

**Co może zmienić – w skali makro – wprowadzenie na szeroką skalę rozsądnej polityki mieszkaniowej? Wszystkim powinno zależeć nie tylko na znacznie większej podaży mieszkań, ale także na tym, by trafiły one do jak największej grupy Polaków, nie tylko tych najzamożniejszych?**





Podzielam ten pogląd. Nierozwiązany problem mieszkaniowy przekłada się na fatalną demografię w Polsce i na popularność populistów jako efekt frustracji społecznej. Ta demografia sprawia, że – jak mawiali starożytni Rzymianie – sytuacja doszła do ostatniego szeregu. Istnieje więc silna potrzeba opracowania kompleksowego i radykalnego rozwiązania problemu mieszkaniowego.

**Problemem kluczowym przy budowie mieszkań na wynajem jest m.in. brak dostatecznej ilości gruntów pod takie inwestycje. Jak te grunty pozyskiwać? Z wyłączeń budżetowych sprzeciw społeczny?**

Pamiętam początki budowy autostrad w Polsce, remontów dróg i blokowanie inwestycji. Przyszły przepisy wyłączeniowe dotyczących działek, których nie można było kupić, i problem zniknął. Pięknoduchy od konstytucyjnej nienaruszalności własności prywatnej zamilkły, bo za wyłączone grunty pod drogi i obiekty infrastruktury płacono w miarę uczciwie. Nie widzę powodów, aby coraz piękniejszą Warszawę szpeciły nadal pustostany, rudery i rozgrzebane budowy. Przy okazji na upadłościach właścicieli takich terenów zarabiają różni cwaniacy.

Rozwiązania z budownictwa drogowego trzeba powielić w mieszkalnictwie, a za wyłączenia gruntów i rozgrzebanych od lat budów płacić ceny rynkowe. Do puli gruntów objętych kompleksowym programem mieszkaniowym

mogą się też dorzucić samorządy, jeśli nie radzą sobie z prowadzeniem remontów miejskich kamienic. W odniesieniu do terenów należących do upadłych firm przyspieszeniu ulegnie w następstwie wywłaszczeń proces zaspokajania wierzycieli. To obok poprawy estetyki miast kolejny korzystny efekt mojego programu.

**Dobra znajomość realiów gospodarczych i rynkowych jest rzeczywicie znakomitym punktem wyjścia do stworzenia nowego systemu. Proszę zatem pokrótce przedstawić założenia Pańskiego programu.**

Oto kluczowe założenia programu, który pomógł mi opracować mój kolega z czasu pracy w banku, p. Piotr Makowski:

- wyłączenie terenów w rejonie miast, szczególnie tam, gdzie przerwano budowę i gdzie straszą od lat pustostany w następstwie problemów własnościowych lub problemów finansowych właścicieli, którzy nie poradzi sobie finansowo z inwestycją;
- zagospodarowanie gruntów przez spółki Skarbu Państwa. Formą przekazywania wspomnianych gruntów mogłoby być także obejmowanie przez spółki Skarbu Państwa w zamian za grunty certyfikatów inwestycyjnych FIZ (Fundusze Inwestycyjne Zamknięte) zarządzanego przez PFR Nieruchomości z ramienia PFR TFI SA;
- zagospodarowanie gruntów z obecnych zasobów Krajowego Zasobu Nieruchomo-

ściowego (KZN). Formą ich zagospodarowania byłoby wnoszenie tych gruntów przez KZN do FIZ.

Možna byłoby także przejść na formułę FIZ i REIT-ów i dopuścić do udziału w przedsięwzięciu inwestorów z zewnątrz. Prace nad ustawą o REIT musiałyby wtedy ulec przyspieszeniu. FIZ wnosilby te grunty do spółek celowych z wybranymi w przetargach deweloperami i samorządami. Samorządy mogłyby z kolei wynajmować później od spółek celowych FIZ mieszkania z przeznaczeniem na mieszkania komunalne. Spółki celowe mogłyby być zawiązywane także w segmencie premium. Deweloper zaś mógłby później odkupywać te spółki celowe, co dawałoby FIZ dodatkowy przychód. Obok czasu realizacji budów i kosztów budowy pomocniczym kryterium oceny dewelopera wchodzącego do współpracy z FIZ byłaby liczba mieszkań przeznaczanych do-

ład w swych realizacjach na wynajem przez lokalne samorządy, co siłą rzeczy zwiększałoby pulę mieszkań komunalnych na wynajem. Deweloperzy, którzy nie wywiązaliby się z zapisów umów inwestycyjnych poszczególnych spółek celowych, byłiby wykluczani ze współpracy z FIZ.

**Z czego program mógłby być finansowany?**

Obok zapisów ustawy budżetowej finansowanie programu pochodziłoby z przychodów z wynajmu mieszkań i ich wykupu, z umarzenia lub sprzedaży udziałów spółek celowych realizujących projekty inwestycyjne, w tym projekty z segmentu premium rynku nieruchomości, lub z dywidend ze spółek

*Dla banków projekty budowy mieszkań na wynajem z samorządami jako długoterminowym najemcą z opcją podnajmu oraz PFR Nieruchomości pilnującym budów wydaje się być projektem marzeniem do finansowania.*

celowych. Finansowanie mogłoby pochodzić także z przekierowania części składek deweloperów na Deweloperski Fundusz Gwarancyjny (DFG) celem wspomagania uzupełniania wkładu własnego przy kredytach mieszkaniowych. Tym programem zarządzałby Bank Gospodarstwa Krajowego. Instytucjami administrującymi środkami na finansowanie programu mieszkaniowego powinny być KZN (obsługa wyłączeń gruntów) i BGK (gwarancje wkładu własnego). Samorządy wynajmowałyby mieszkania z myślą o puli mieszkań komunalnych. FIZ budującym mieszkania na wynajem zarządzałby z kolei PFR Nieruchomości.

**Pana pomysł koresponduje z pomysłem innowacyjnego EKO KREDYTU na ZAKUP MIESZKANIA p. Krzysztofa Oppenheima, o którym piszemy w tym numerze „FPG”. Czy to przypadek, że się one tak dobrze uzupełniają, czy takie było Panów zamierzenie?**

Z Krzysztofem Oppenheimem znamy się ponad 20 lat. Przedstawił mi swój pomysł EKO KREDYTU, który mi się spodobał. Podobnie jak Krzysztof uważam, że pomaganie tym, którzy są w stanie pomóc sobie sami, jest demoralizujące. Pomoc państwa powinna być za-

adresowana przede wszystkim do potrzebujących. EKO KREDYT zaproponowany przez Krzysztofa nie przewróci gospodarstwa domowych nawet w okresie dekoniunktury. Zwolnione z masowych dopłat środki można przekierować na realizację programu budowy mieszkań na wynajem z opcją dojścia do własności. I wtedy program mieszkaniowy w Polsce będzie kompleksowy.

**Jest szansa, by banki zainteresowały się koncepcją EKO KREDYTU, a obecna władza pochyliła się nad pomysłem na nowy i masowy program mieszkań na wynajem?**

W Polsce zarysowała się wyraźna tendencja rozpropagowania kredytów na stałą stopę procentową (do czego zachęca KNF). Dzięki tego rodzaju kredytom można uniknąć przykrych konsekwencji związanych ze wzrostem stóp procentowych. Dla banków projekty budowy mieszkań na wynajem z samorządami jako długoterminowym najemcą z opcją podnajmu oraz PFR Nieruchomości pilnującym budów to projekt marzenie do finansowania. Wszystkie elementy oceny ryzyka kredytowego, na które zawsze zwracają uwagę banki, są tu uwzględnione, np. stabilność przychodów z najmu i ład korporacyjny. Wniesiony do spółki celowej grunt z pozwoleniem na budowę wypełni warunek odpowiedniego wkładu własnego kredytobiorcy wymaganego w kredytowaniu inwestycji przez banki w Rekomendacji 15 Rekomendacji S Komisji Nadzoru Finansowego. ■



fol. Hanna Barc0/PAP





# Inwestorzy rynku nieruchomości nie uciekną od ESG

Zaskakujący raport mówiący o potrzebie uwzględnienia w działalności już w tym roku tzw. komponentu ESG przedstawiły Urban Land Institute i firma doradcza Ferguson Partners.

Robert AZEMBSKI

Zdaniem ekspertów Urban Land Institute (ULI), których uważa się za specjalistów w zakresie trendów panujących na rynku nieruchomości (tym razem wsparli się w swojej ekspertyzie analizami Ferguson Partners), inwestorom, a przede wszystkim deweloperom, będzie trudniej zdobywać fundusze na działalność. Trudniej, jeżeli nie wpiszą w swój biznes zasad środowiskowych (environmental), społecznych (social) i ładu korporacyjnego (corporate governance), czyli w skrócie ESG.

## Bank nie udzieli kredytu?

Jest to dość szokujące, ale dobrze przeczytaliśmy: według ULI zmienia się nastawienie kredytodawców, szczególnie w Europie. To zaś ma skłaniać firmy z branży nieruchomości do skupienia się na... dekarbonizacji.

– Pomimo trudnego środowiska stóp procentowych banki i inni pożyczkodawcy zwiększają swój stopień uwagi w zakresie należytego raportowania aspektów ESG – uważa Bożena Jankowska, która była jednym z ekspertów współpracujących z ULI podczas prac nad raportem, a piastuje funkcję dyrektor zarządzającej i globalnej szefowej działu ESG w Slate Asset Management.

– Kredytodawcy proszą o informacje na temat celów zerowej emisji netto i stosowanej ścieżki transformacji. Jest to część wywierania większego nacisku na ryzyko klimatyczne i wpłynie na zmianę w kierunku działania – uważa Bożena Jankowska.

W jej opinii banki wcześniej zadawały tylko kilka pytań o ESG przed udzieleniem kredytu. Teraz są bardziej wymagające i oczekują od przedsiębiorców coraz więcej informacji z tego zakresu.

## Nadciągają nowe standardy

Jak się uważa, zmiany w Międzynarodowych Standardach

Sprawozdawczości Finansowej (MSSF 1 i MSSF 2), które stanowią globalną podstawę sprawozdawczości i mają na celu zapewnienie spójności w raportowaniu, wymagają od spółek informowania o ryzyku związanym ze zrównoważonym rozwojem. Mogą to być np. informacje o zużyciu energii w trakcie

realizacji inwestycji, a co najmniej włączenia do biznesplanów kwestii dotyczących energochłonności. Teoretycznie MSSF 1 i MSSF 2 są dobrowolne. Jednak – jak czytamy w raporcie ULI – „oczekuje się”, że wkrótce staną się one obowiązkowe. Również taksonomia przyjęta w Unii Europejskiej określa sześć celów środowiskowych, które firmy z branży nieruchomości muszą spełnić, aby można je było uznać za „zrównoważone”.

Kilka słów na ten temat, czym jest pierwotne źródło opisywanych nowych norm, które są niby dobrowolne, ale wkrótce mają stać się obowiązkowe. Dyrektywa w sprawie sprawozdawczości przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju (CSRD) została wprowadzona przez Unię Europejską w 2023 r. Zakłada się, że jej wdrożenie do legislatury poszczególnych krajów członkowskich doprowadzi do – zacytujmy: „radikalnej poprawy istniejących wymogów w zakresie sprawozdawczości,

aby zwiększyć przejrzystość postępów przedsiębiorstw w tym zakresie”. Tłumacząc to na bardziej zrozumiały język: przedsiębiorców prowadzących firmy z sektora nieruchomości chce się zobligować, żeby przy każdej inwestycji szczegółowo opisywali, w jaki sposób ESG wpływa na ich działalność, a także informowali o wpływie swojej działalności na środowisko.

– Dyrektorzy finansowi zaczynają zdawać sobie sprawę, że muszą zrozumieć, w jaki sposób komunikowany jest zrównoważony rozwój, ponieważ to oni podpisują raporty. Będziemy obserwować stromą krzywą uczenia się, ponieważ firmy będą musiały uporać się z tym, co tak naprawdę to wszystko oznacza – przekonuje szefowa działu ESG w Slate Asset Management.

## Osierococone aktywa

Paul Stepan, szef działu doradztwa w zakresie zrównoważonego rozwoju na Europę, Bliższy Wschód i Afrykę w JLL, który współpracuje z właścicielami dużych portfeli budynków w zakresie strategii poprawy odporności obiektów na zbliżające się czynniki klimatyczne, ostrzega: – Jesteśmy teraz w punkcie, z którego zobaczymy, że około połowa europejskich zasobów nieruchomości (czyli aktywów) jest „osierococona”.

Odnosi się on do wymogów dekarbonizacji projektu Carbon Risk Real Estate Monitor (CRREM), który ma zapewnić ścieżkę poprawy dla budynków w celu zmniejszenia emisji dwutlenku

*Kredytodawcy proszą o informacje na temat celów zerowej emisji netto i stosowanej ścieżki transformacji. Jest to część wywierania większego nacisku na ryzyko klimatyczne i wpłynie na zmianę w kierunku działania.*





węgla, aby utrzymać ją w zgodzie z porozumieniem paryskim. – Pomoże to branży skupić się na aktywach, skłaniając zarządzających nimi do działania – uważa Stepan.

### Bez ESG droższe kredyty i ubezpieczenia?

„Zielone aktywa” lub te, które mają takimi się stać, stanowią podobno mniejsze ryzyko dla kredytodawców. Ci mają je chętniej finansować. Według badań przeprowadzonych w 2023 r. przez firmę doradczą CBRE wśród 77 francuskich kredytodawców aż 92 proc. stwierdziło, że tzw. zielone kryteria będą nieodłącznym elementem ich procesu podejmowania decyzji kredytowych i to „pomimo burzliwego tła gospodarczego i politycznego”.

Również ubezpieczyciele podchodzą do kwestii ESG w sposób coraz bardziej wymagający. Wymuszone jest to – jak

twierdzą – rosnącymi kosztami strat związanych z katastrofami pogodowymi. Według cytowanego w raporcie ULI i Ferguson Group Toma Wilsona, CEO amerykańskiego ubezpieczyciela Allstate Corporation, firma odnotowała w drugim kwartale ub.r. straty w wysokości 2,7 mld dolarów amerykańskich (ok. 2,5 mld euro) z powodu 42 katastrofalnych zdarzeń pogodowych. Zaprzestała więc sprzedaży nowych polis ubezpieczających domy, mieszkania i nieruchomości komercyjne w Kalifornii przed stratami związanymi z pogarszającym się klimatem.

Również w 2023 r. agencja ratingowa Moody's opublikowała raport pokazujący wzrost kosztów ubezpieczenia nieruchomości komercyjnych w Stanach Zjednoczonych, ujawniając, że podczas gdy czynsz za handel detaliczny w Miami na Florydzie wzrósł średnio o 1,4 proc. w latach 2017–2022, to koszt ubez-

pieczenia podniósł się o 7,5 proc. W Denver w stanie Kolorado z kolei, gdzie w 2023 r. wybuchły pożary, dane liczbowe były jeszcze gorsze – gdy czynsze detaliczne w mieście rosły rocznie o 0,4 proc., koszty ubezpieczenia wzrosły aż o 9 proc.

### Ten raport to rozczarowanie

Tym razem raport ULI czyta się z rozczarowaniem, o ile nie z rozdrażnieniem. Instytut wpisuje się bowiem w modny, wyraźnie inspirowany z zewnątrz tzw. zielony trend (czego nawet nie ukrywa, przywołując licznie cytaty z ekspertów od ESG). Zakładając nawet, że największe firmy realizujące inwestycje na rynku nieruchomości (np. inwestycje infrastrukturalne czy biurowe) stać będzie na tę całą „zabawę” w ESG, to z pewnością wdrażanie environmental, social i corporate governance będzie zbyt drogie dla przedsiębiorców małych i średniej wielkości. Zwłaszcza w obliczu utrzymującej się słabej koniunktury w krajach eurolandu, konieczności poniesienia kolejnego niebagatelnego wysiłku finansowego (tym razem związanego z dotowaniem worka bez dna, czyli Ukrainy), naciągających nowych wyzwań imigracyjnych oraz braku pośród eurokratów wizji rozwoju Europy – także na geopolitycznej mapie świata.

Inwestorzy rynku nieruchomości powinni w tej sytuacji machnąć ręką na eurokratyczne wymysły typu ESG. By móc skutecznie skoncentrować się na tym, co jest ich głównym biznesem i misją. ■

**92 proc. francuskich kredytodawców stwierdziło, że tzw. zielone kryteria będą nieodłącznym elementem procesu podejmowania decyzji kredytowych.**

Piotr Palutkiewicz



# Tego felietonu nie sponsoruje CPK

Pierwsze trzy dekady demokracji nauczyły nas, że polska polityka to spektakl, wysoki poziom emocji i zmienności. Realne decyzje, kierunki kształtowania polityk publicznych pozostawały za kulisami. Politycy sami cynicznie przyznawali, że ludzie nie powinni wiedzieć, jak się robi kiełbasę oraz właśnie politykę. Aparatczycy wkręcili się w tanią dramaturgię granego przez siebie spektaklu do tego stopnia, że nie zauważyli, iż zostają powoli jedynymi, których gra ta fascynuje. Gusta publiczności uległy już przeobrażeniu.

A wydawać by się mogło, że show jest u szczytu swojej popularności. Pełne sale kinowe ludzi oglądających inauguracyjne posiedzenia sejmu nowej kadencji, nagłówki grozy o zarobkach w spółkach skarbu państwa czy kolejne komisje śledcze, utwierdzać miały w przekonaniu, że tego obywatel oczekuje – więcej politycznej, symbolicznej krwi. Okazało się, że te znaki należy odczytywać jako oczekiwania co do transparentności polskiego sektora publicznego. Cechy pożądanej w rozwiniętej demokracji. Ale na tym oczekiwania polskiego obywatela się nie kończą. Chce on także wizji rozwojowej czy infrastrukturalnych inwestycji strategicznych. Polacy szczególnie upodobali sobie i żądają budowy kluczowego lotniska w środku kraju – CPK.

Ogromne zainteresowanie wokół internetowego hasztagu #TakDlaCPK w minionych tygodniach pokazało, że sami bierzemy sprawy w swoje ręce, wywierając presję społeczną na osiągnięcie pożądanych rezul-

tatów. Chcemy dogłębnej i sprawiedliwej debaty wokół tematu, jednoznacznych deklaracji, a przede wszystkim decyzyjności i ambicji ze strony decydentów. Politycy obecnej koalicji zostali tym zjawiskiem zaskoczeni. Dla nich temat CPK to partyjna narracja grupy odsuniętej od władzy. Jednoznacznie. Pozostali zdziwieni, że hasła o „pisowskiej megalomanii”

i „trwonieniu miliardów w projekcie” nie wystarczyły ludowi. Co bardziej doświadczeni początkowymi latami polskiej demokracji gracze partyjni czy eksperci wręcz nie dają wiary w oddolność tego zjawiska. Przecież ktoś musi inspirować te oczekiwania. Ludzie nie mogą sami z siebie oczekiwać czegoś ambitniejszego niż hasłowości i populizmu.

Polska demokracja osiągnęła wiek 35 lat, czyli biernego prawa wyborczego na urząd prezydenta. Wolna Polska przeżyła okres potrzebny na zrozumienie otaczającego świata. Ostatni, którzy to zauważają, to politycy, którzy póki co żyją, jakby dalej rozmawiali z niedojrzałym obywatelem. Ci z nich, którzy

tego nie dojrzą w porę, zakończą prawdopodobnie swoją karierę polityczną w tej kadencji.

Ta dojrzałość to naturalny etap w demokracjach rozwiniętych. Przyczyn może być kilka: rosnąca jakość kapitału społecznego, wykształcenie, zmiana pokoleniowa, rosnące znaczenie social mediów, obycie z systemem i osłuchanie się z polityką, a przede wszystkim wyrobiony gust odnośnie jakości debaty publicznej. Polityczne disco-polo już nas nie bawi. Rządzić będzie trudniej. Ale to dobrze. Dobrze dla nas.

Ogromne zainteresowanie wokół internetowego hasztagu #TakDlaCPK pokazało, że sami bierzemy sprawy w swoje ręce, wywierając presję społeczną na osiągnięcie pożądanych rezultatów.



# Chcemy przyspieszyć cyfryzację w samorządach i służbie zdrowia

O priorytetach dotyczących polskiej cyfryzacji opowiada nam poseł Konfederacji Bartłomiej Pejo, przewodniczący sejmowej komisji cyfryzacji, innowacyjności i nowych technologii.

Rozmawiał **Konrad RAJCA**

**W nowej kadencji Sejmu objął Pan funkcję przewodniczącego sejmowej komisji cyfryzacji, innowacyjności i nowych technologii. Jakie są obecnie najważniejsze priorytety w polskiej polityce cyfryzacji państwa?**

Przede wszystkim musimy się skupić na kwestii bezpieczeństwa sieci i bezpieczeństwa cyfrowego. Zgadzam się z ministrem cyfryzacji Krzysztofem Gawkowskim, że to jest kwestia obecnie niezwykle istotna. Sprawa wykorzystywania Pegasusa pokazała, że możemy mieć do czynienia z wyraźną ingerencją państwa w nasze dane. Państwo nie może na to pozwalać. Użytkownik cyfrowy musi mieć poczucie prywatności chronionej, a nie zagrożonej przez władze. Będziemy starali się na poziomie prawnym chronić każdego z nas, bo wszyscy jesteśmy użytkownikami sieci. Obywatele chcą, by ich dane były bezpieczne, i oczekują od

nas, polityków gwarancji pełnego bezpieczeństwa ze strony państwa. To kwestia zarówno bezpieczeństwa, jak i prawa do prywatności.

**Jak ocenia Pan polskie uregulowania w tym obszarze w porównaniu do innych krajów?**

Myślę, że pod względem ochrony bezpieczeństwa użytkownika cyfrowego jesteśmy na średnim poziomie. Sprawa Pegasusa pokazała, że rządzący mogą wykorzystywać, okaże się jeszcze w jakim stopniu to się dzieło, nasze dane i narzędzia, które posiadają. Dotyczy to każdej opcji rządzącej. Nikt nie powinien wykorzystywać bezprawnie narzędzi, którymi dysponuje państwo.

*Ułatwienia dla biznesu za pomocą administracji cyfrowej pozwolą na większą swobodę działania i spowodują łatwiejszy dostęp do e-usługi, również tej administracyjnej, co zaoszczędzi czas każdemu przedsiębiorcy.*

**Eksperci wskazują, że Polska jest opóźniona we wdrożeniu wielu dyrektyw unijnych związanych właśnie**

**z cyberbezpieczeństwem. Chodzi m.in o Europejski Kodeks Łączności czy dyrektywę NIS2. Czy przewiduje Pan, by te regulacje niebawem były implementowane? Jakie jest ich znaczenie w obszarze polskiego cyberbezpieczeństwa?**

Ich znaczenie jest spore, ale nie jestem zwolennikiem bezrefleksyjnego dostosowywania się do dyrektyw i robienia czegoś na siłę. Powinniśmy przede wszystkim zadbać o bezpieczeństwo użytkowników i Polaków w świecie cyfrowym. Nie powinna tego wymuszać na

nas Unia Europejska. Sami powinniśmy być tego świadomi, jako rząd, parlamentarzyści i dążyć do tego, by polski użytkownik był bezpieczny.

**Jak Pan ocenia postęp w obszarze cyfryzacji pod względem kontaktu obywatela z instytucjami publicznymi i biznesu z państwem? Co należałoby poprawić, aby przedsiębiorcy i obywatele byli bardziej zadowoleni z tego kontaktu i był on prostszy?**

Tutaj jest niestety bardzo dużo do poprawy. Jestem po spotkaniu z branżą medyczną, z przedstawicielami izb, stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. Technologia cyfrowa jest w tym obszarze w Polsce wysoko rozwinięta, ale brakuje koordynacji administracyjnej – już od samego szczebla powiatowego, gminnego czy wojewódzkiego dotyczącego np. zarządzania szpitalami. Zarządzanie administracyjne stoi w Polsce na bardzo słabym poziomie. Trzeba udowodnić, że cyfryzacja, również branży medycznej, ma ogromne zna-





czenie zarówno dla zdrowia i bezpieczeństwa Polaków, ale także dla tzw. zdrowia gospodarki. Można bardzo wiele zaoszczędzić dzięki odpowiedniej koordynacji administracyjną cyfryzacją, również w samorządach. Wywodzę się z samorządu, tam zaczynałem swoją drogę polityczną. Jeszcze niedawno byłem wicestarostą powiatu i tam także wprowadzaliśmy, na ile było to możliwe, procesy cyfryzacji. Inicjatywy w tym zakresie powinny jednak wychodzić z poziomu centralnego. Mam jednak wrażenie, że polskie samorządy nie wykorzystują dostępnych możliwości cyfrowych, bo wśród wódatarzy ciągle obecne są pewne stereotypy. Może potrzebne są zmiany pokoleniowe. Zobaczymy, co przyniosą kwietniowe wybory. Jako przedstawiciele Konfederacji będziemy jasno mówić, że należy cyfryzować polskie samorządy i ułatwiać życie Polakom na tym szczeblu.

**Wspomniał Pan o służbie zdrowia. Eksperti z tego obszaru mówią o zaniedbaniach związanych z pracami nad elektroniczną dokumentacją medyczną. Jakie widzi Pan wyzwania związane z cyfryzacją w służbie zdrowia?**

Konieczna jest przede wszystkim edukacja wewnątrz branży medycznej. Mam tutaj na myśli osoby funkcyjne, zarządzające szpitalami i przychodniami. Nie ma w polskiej służbie zdrowia czegoś takiego jak koordynacja wyników badań, czyli centralizacja w do-



foto: Konrad Rajca

stępie do tych dokumentów – wyników badań, badań obrazowych. Odbywa się to przede wszystkim ze szkodą dla pacjenta, ale i dla polskiego podatnika. To wszystko przecież kosztuje. Jest niewyobrażalne, że gdy wykonujemy np. badania obrazowe w szpitalu w Lublinie i za dwa miesiące jesteśmy przyjmowani w szpitalu w Bydgoszczy, to nie mamy tam dostępu do pełnej historii dokumentacji medycznej. Jeśli pacjent nie weźmie jej w teczkę, to lekarz w Bydgoszczy po prostu nie będzie miał do nich dostępu. Jest to niewy-

obrażalne w dzisiejszym świecie, że nie mamy takiej wspólnej bazy. Lekarz powinien wchodzić na konto pacjenta i posiadać dostęp do wszystkich jego danych. Mówimy o publicznej służbie zdrowia, ale powinno to dotyczyć także prywatnej. Lekarze z publicznej służby zdrowia mogliby mieć dostęp także do wyników badań wykonanych komercyjnie. Wielu dyrektorów szpitali nie jest jednak świadomych, że system może funkcjonować inaczej. Patrzą tylko na swoją jednostkę, a nie szerzej. Ale to nasze zadanie, jako członków sejmowych komi-

sji cyfryzacji i komisji zdrowia, żeby to zmienić, aby te kwestie skoordynować. Jestem pełen nadziei, że w tej kadencji m.in. takie rozwiązanie wspólnymi siłami wdrożymy, bo jest otwartość wszystkich sił politycznych, żeby w obszarze medycznym rozwijać cyfryzację.

**Sejmowa komisja cyfryzacji w ostatnim czasie otworzyła się na głos organizacji pozarządowych. W styczniu Forum Prawo dla Rozwoju wraz z 10 innymi organizacjami z branży cyfrowej przedstawiło na posiedzeniu komi-**

że można inaczej. Jednak ze szczebla centralnego, po tych kilku miesiącach sprawowania funkcji, widzę, że nie chodzi o to, żebyśmy mieli nad tym jakąś pieczę zarządczą, ale bardziej koordynacyjną, wspomagającą. Moje doświadczenie pokazuje, że możliwości centralne są jednak inne od tych lokalnych i powinniśmy pomagać samorządowcom, jak tylko możemy. Stąd też planowana obecność członków komisji na marcowym Forum Samorządowym w Mikołajkach. O tym będziemy tam rozmawiać. Chcemy zachęcać do tego, żeby organizacje pozarządowe, stowarzyszenia, izby mogły przekazywać swoje uwagi i propozycje, dlatego otworzyliśmy prace komisji cyfryzacji na stronę społeczną. Chcemy stworzyć platformę wymiany myśli i doświadczeń. Nie boimy się tego, by strona społeczna przedstawiała swoje zdanie i opinie. Bo kto może mieć lepsze? To doświadczeni fachowcy z różnych branż.

**W obecnym rządzie ministrem cyfryzacji jest wicepremier. Czy oznacza to podniesienie rangi sprawy cyfryzacji w priorytetach rządu?**

Mam taką ogromną nadzieję i od samego początku takie miałem wrażenie. To też nie bierze się znikąd. Współczesny świat jest coraz bardziej cyfrowy, to świat sztucznej inteligencji. Te kwestie są obecnie na tzw. tapecie. Minister Gawkowski i jego resort mają przed sobą dużo pracy.

**sji raport z rekomendacjami dla ministerstwa dotyczący polityki cyfryzacji państwa. Pojawiło się tam wiele propozycji związanych z ułatwieniem kontaktu instytucji państwowych z przedsiębiorcami. Jednym z pomysłów jest zwiększenie koordynacji tej polityki na poziomie centralnym ze zwiększoną rolą w tym procesie ministra cyfryzacji jako głównego koordynatora tego procesu w skali kraju. Co Pan sądzi o tym pomysle?**

Chcemy ułatwiać życie samorządowcom, pokazywać,



**Jedną z rekomendacji ekspertów zaprezentowanych podczas styczniowej komisji cyfryzacji był postulat, aby minister cyfryzacji w randze wicepremiera był swego rodzaju koordynatorem procesu cyfryzacji kraju, zarówno na poziomie centralnym, jak i samorządowym – takim CIO (Chief Information Officer), jak w dużych firmach. To dobry pomysł?**

Taki koordynator centralny jest potrzebny, tylko żeby ten koordynator nie stał się katem. Dobrze, żeby była to koordynacja, a nie przymus. Nie kontrola, ale sugestie i koordynacja pracy w tym kierunku, żeby samorządy mogły swobodnie w świat cyfrowy wejść – bez przymusu, dobrowolnie i z otwartością, poprzez edukację i rozmowę, jak np. właśnie z branżą medyczną, z dyrektorami, z jednostkami medycznymi. Na różnego rodzaju forach i konferencjach dotyczących cyfryzacji ich obecność jest niezbędna.

**Jakie zmiany w obszarze cyfryzacji, z punktu widzenia polskiego biznesu, są Pana zdaniem niezbędne, aby korzystał on lepiej z cyfryzacji?**

Kluczowa jest cyfryzacja urzędów. Praktycznie każdy biznes ma jakąś styczność z urzędami – gminnymi, powiatowymi czy centralnymi. Ułatwienia dla biznesu za pomocą administracji cyfrowej pozwolą na większą swobodę działania i spowodują łatwiejszy dostęp do e-usługi,

również tej administracyjnej, co zaoszczędzi czas każdemu przedsiębiorcy, począwszy od tego mikro, po wielkie korporacje.

**Mówi Pan np. o poprawie usługi e-doręczeń?**

Nie tylko. To tylko jeden z punktów tzw. e-usługi. Chodzi m.in o aplikację mObywatel, która przecież także dotyczy przedsiębiorców, to podpisy kwalifikowane, które są wykorzystywane. Faktycznie zrobiliśmy tutaj spory postęp, cze-

go wyrazem jest mObywatel, natomiast e-usługa była kulą u nogi poprzedniego rządu. Miała być wdrażana szybko, a trwało to kilka lat i wprowadzono ustawy monopolu Poczty Polskiej. To jest niedopuszczalne, co mówiłem na jednym z posiedzeń Sejmu. Nie może być tak, że Poczta Polska jest monopolistą w tego typu obsłudze i kosztuje ona ponad 4 zł netto, a na rynku 1,2–1,3 zł. Czas wdrażania tej usługi to porażka poprzedniego rządu.

**A co z systemem e-faktur, którego obawiają się przedsiębiorcy?**

Moim zdaniem, jako wolnościowca, nie możemy stosować przymusu cyfrowego wobec statystycznego Kowalskiego. Powinniśmy zachęcać do tego typu rozwiązań. Jeżeli są firmy, które nie są w stanie się dostosować, np. jednoosobowe działalności gospodarcze czy osoby starsze, które miałyby być przymuszone do systemu e-faktur, to nie powinniśmy wdrażać przymusu dla tego typu rozwiązań. A jeżeli już do tego dojdzie i będzie taka konieczność, ze strony chociażby Unii Europejskiej, to powinniśmy maksymalnie rozciągnąć wejście tych procedur w czasie, a przede wszystkim umożliwić przystosowanie się do nich wszystkim polskim firmom.

*Trzeba udowodnić, że cyfryzacja, również branży medycznej, ma ogromne znaczenie zarówno dla zdrowia Polaków, ale także dla tzw. zdrowia gospodarki. Można bardzo wiele zaoszczędzić dzięki odpowiedniej koordynacji administracyjną cyfryzacją.*

**Rząd zdecydował o zawieszeniu programu „Laptop dla ucznia”. Motywował to bardziej kwestiami nadużyć przy jego realizacji. Pojawiają się jednak także argumenty, że sama idea programu, polegająca na ekspozycji dzieci na świat cyfrowy, poprzez dawanie laptopów, jest szkodliwa. Jaka jest**

**Pana opinia w tej sprawie?**

Nie wiązałbym cyfryzacji naszej młodzieży z tym, czy rozdajemy laptopy. Sam na laptopie bardzo mało pracuję, są inne urządzenia do pracy. Mamy smartfony, które dają bardzo dużo możliwości, są e-booki. Nie potrzeba laptopa, żeby wejść w świat cyfrowy. Jestem zwolennikiem cyfryzacji naszego społeczeństwa, także młodych, ale trzeba zachować przy tym równowagę i zdrowy rozsądek. To nauczyciele, a przede wszystkim rodzice, powinni decydować o tym, jak ich dzieci będą się poruszały po cyfrowym świecie. Jako Konfederacja od wielu lat mamy postulat wprowadzenia bonu edukacyjnego, który będzie wspierał konkurencję w oświacie i wybór szkoły przez rodziców. To rodzic powinien decydować o wyborze szkoły, o tym, czy posyła dziecko do szkoły, gdzie np. obowiązuje zakaz używania smartfonów.

**Wiele krajów, np. Norwegia czy Holandia, wprowadza zakaz używania komórek w szkołach...**

Nie jestem zwolennikiem jakichkolwiek zakazów. Jeśli taki zakaz miałby być wprowadzony, to przez rodzica, a nie ministerstwo czy nawet szkołę. Szkoły mogłyby mieć takie prawo, jeżeli rodzic miałby prawo postać dzieci do innej szkoły, które tego nie zabraniają. Na tym polega nasza filozofia. To samo dotyczy zakazu prac domowych. Opinie w społeczeństwie są tu podzielone. W tej sprawie nie powinno decydować Ministerstwo Edukacji, tylko szkoła, a rodzic powinien mieć prawo wyboru szkoły.

**Jaki jest plan prac komisji cyfryzacji w najbliższym czasie? Jakie najważniejsze wyzwania widzi Pan w najbliższym czasie w kwestiach cyfryzacji?**

Bardzo ważną kwestią jest sztuczna inteligencja. Powołaliśmy podkomisję do spraw sztucznej inteligencji, przewodniczącym został mój zastępca w komisji poseł Grzegorz Napieralski. Ja również jestem członkiem tej podkomisji. Temat legislacyjnie jest bardzo otwarty i zupełnie nieuregulowany, więc trzeba się nim zdecydowanie zająć jak najszybciej. Położymy tu także nacisk na otwartość na stronę społeczną. W najbliższym czasie będziemy także spotykać się z samorządowcami, żeby rozmawiać o cyfryzacji samorządów.



fol. Konrad Rajca



# Największy filantrop w powojennej Polsce

Zarządzał jedną z największych prywatnych fortun w powojennej Europie. Finansował m.in. polskie wyprawy himalaistyczne i Zakład dla Niewidomych w Laskach, ale przede wszystkim polskie instytucje kultury. Dzięki niemu reaktywowano Muzeum Polskie w Rapperswilu w Szwajcarii. Były jednak sytuacje, gdy odmawiał pomocy: na prośbę o wsparcie polskich sportowców na igrzyska w Moskwie odpowiedział, że „chwilowo nie posiada rubli”.

Jarosław MAŃKA

Julian August Godlewski herbu Gozdawa, powszechnie nazywany „Julem”, urodził się w znanej adwokackiej rodzinie we Lwowie w 1903 r. Jego ojciec Włodzimierz Godlewski był prezesem tamtejszej Izby Adwokackiej, a matka – Anna Helena Georgina z Zachariewiczów pochodziła z szanowanej lwowskiej rodziny (jej ojcem był prof. Julian Zachariewicz – znany architekt, rektor Politechniki Lwowskiej). Jul wychowywał się w atmosferze miłości do Ojczyzny, a czym skorupka za młodu nasiąknie...

Pierwszy raz chwycił za broń już jako nastolatek, walcząc w obronie Lwowa w 1918 r. Po tym chrzcie bojowym (jako niepełnoletni ochotnik) wstąpił do 8 Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego. Młody ułan chciał bronić Ojczyzny przed bolszewikami. W ciężkich bojach razem ze swoją jednostką cofał się pod Kraków, a następnie pod Warszawę, gdzie miał miejsce styn-

ny Cud nad Wisłą. Na szczęcie z walk frontowych wyszedł bez większego szwanku i z konia szybko przesiadł się do szkolnej ławy.

Maturę zdał w 1921 r. w Wyższym Realnym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, a następnie, kontynuując rodzinną tradycję, rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zaprzyjaźnił się tam z kolegą z roku Michałem Garapichem – bratankiem wojewody lwowskiego Pawła Garapicha (który w 1925 r. organizował uroczystości przeniesienia szczątków bezimiennego obrońcy Lwowa do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie). Michał pochodził z majątku Cebrów pod Tarnopolem, który Jul bardzo lu-

bił odwiedzać i gdzie zaprzyjaźnił się z rodziną Garapichów.

## Rodzina Thyssenów

Zasmakowawszy wojaczki i zdając sobie sprawę z tego, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze, postanowił jak najszybciej ukończyć obowiązkowe szkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Biedrusku pod Poznaniem. Niestety podczas zajęć z woltżerki tak nieszczęśliwie spadł z konia, że ten zgniół mu kolano, w którym rozwinęła się gruźlica kości.

Lekarze doradzili dalsze leczenie w Szwajcarii, gdzie Godlewski wyjechał w 1924 r. W kraju Helwetów leczył się w słynnej klinice w Leysin, gdzie poznał inną kuzajkę – Anitę Thyssen, córkę

*Podczas bitwy pod Falaise czołg Godlewskiego został trafiony przez Niemców. Z płonącego pojazdu rannego w kręgosłup Godlewskiego wynieśli koledzy. Był wtedy krok od śmierci. Rana spowodowała paraliż.*





stalowego potentata Fritza Thyssena i jego żony Amelii (jak się okaże, znajomość z rodziną Thyssenów bardzo zaważyła na jego życiu).

Leczenie w Szwajcarii trwało dwa lata i wydawało się, że taki stan rzeczy uniemożliwi Julianowi ukończenie studiów prawnych. Na szczęście rektor uniwersytetu zgodził się na naukę korespondencyjną, a następnie na egzaminy.

Po ukończeniu studiów Godlewski wielokrotnie bywał u Thyssenów w Niemczech. Wieść gminna niosta, że dziedziczka fortuny patrzyła na młodego Polaka przychylnym okiem, ale jej ojciec miał być przeciwny ich planom małżeńskim. Sam Godlewski nie zapisał tej historii w swoich krótkich wspomnieniach, jednak w każdej plotce jest ziarno prawdy, co pokazały późniejsze wydarzenia. Najprawdopodobniej w 1933 r. oświadczył się Anicie, ale rodzice wybranki nie zgodzili się na ślub. Mimo ich dużej sympatii do Godlewskiego sytuacja polityczna w Niemczech – dojście nazistów do władzy i jawne popieranie Hitlera przez Thyssena – wykluczała to małżeństwo. Było nie do pomyślenia, by Polak mógł w przyszłości zarządzać stalowym gigantem.

Godlewski musiał więc przełknąć porażkę. Niebawem dowiedział się, że Anita Thyssen wyszła za mąż za węgierskiego barona Gabora Zichy i tuż przed wojną wyjechała z nim do Argentyny. W tym czasie sam wiodł bogate towarzysko życie. Na jednym z balów w Ambasa-



dzie Francji poznał swoją przyszłą żonę Irenę Bohdanowicz – dziedziczkę wielkiego majątku, w którego skład wchodził także warszawski Hotel Europejski. Po ślubie wprawdzie finansowo wiodło im się świetnie (Julian został administratorem majątku teścia), jednak małżeństwo nie było szczęśliwe i zaledwie po kilku miesiącach zakończyło się rozwodem. Godlewskiego nie dotknęła bieda po wycofaniu się z interesów teścia. Szybko został przedstawicielem koncernu Harrimana (stalowni na Śląsku) w Polsce.

### Dywizja Maczka

Godlewski skupiał się nie tylko na biznesie – w tym czasie postanowił zrobić doktorat z prawa. Uzyskany stopień z pewnością pomógł mu w zdobyciu zaszczytnej i intratnej posady referendarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Inna sprawa, że nie cieszył się nią długo. Nad II Rzeczpospolitą zbierały się już czarne chmury wojny. We wrześniu 1939 r. Niemcy napadły na Polskę. W swoich wspomnieniach Godlewski nie pisze, czy brał udział w walkach w Polsce. Wiadomo, że pod Otwockiem poległ jego przyjaciel Michał Garapich, osieracając żonę i syna. Wiadomo, że jako podchorąży rezerwy 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich Godlewski przekroczył granicę polsko-węgierską. Został internowany w obozie na terytorium Węgier, skąd wkrótce zbiegł do Szwajcarii – najprawdopodobniej dzięki pomocy Fritza Thyssena przebywającego tam wówczas z rodziną. Następnie przedostał się do Francji, gdzie zgłosił na ochotnika do Armii Polskiej gen. Władysława Sikorskiego. Był w dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka, która ostatecznie odwrót Armii Francuskiej. Następnie (po upadku Francji) trafił do Szkocji. Stacjonując w pobliżu Edynburga, został poproszony, aby w soboty i niedziele uczestniczył w polowaniach rodziny królewskiej w jej tamtejszych posiadłościach. Miał więc okazję poznać rodzinę królewską – także młodą księżniczkę Elżbietę.

Niebawem jednak sielan-ka skończyła się wraz z ląd-

waniem aliantów w Normandii w 1944 r. Dywizja Maczka została przerwana tam pod koniec lipca. Godlewski dostał przydział do pułku rozpoznawczego w charakterze radiooperatora w czotgu typu Cromwell. Do jego zadań należało m.in. ustalanie pozycji nieprzyjaciela i kontakt z dowództwem.

### Bitwa pod Falaise

Podczas bitwy pod Falaise czołg Godlewskiego został trafiony przez Niemców. Z płonącego pojazdu rannego w kręgosłup Godlewskiego wynieśli koledzy. Był wtedy krok od śmierci. Rana spowodowała paraliż. Dopiero operacja w Oxfordzie uratowała go od kalectwa. Do swojej jednostki wrócił, gdy ta była już w Niemczech. Jego bohaterstwo na polu walki zostało docenione – został odznaczony Krzyżem Walecznych i francuskim Croix de Guerre. Otrzymał też awans na podporucznika.

W 1945 r. gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, który wizytował dywizję pancerną, zaproponował Godlewskiemu funkcję adiutanta podczas swojej podróży dyplomatycznej do USA. Mało kto wiedział, że Godlewski znał się z Komorowskim jeszcze z czasów młodości, ale mało kto bardziej nadawał się na adiutanta głównodowodzącego PSZ. Świetnie znał angiel-

*Godlewski doskonale sprawdzał się w roli wszechstronnego doradcy, dzięki czemu z czasem zarządzał jedną z największych prywatnych fortun w Niemczech. Przez Amelię i Anitę Thyssen traktowany był jak przyjaciel rodziny.*

ski, był obyty, był też niezwykle skuteczny w organizowaniu spotkań z amerykańskimi notablami i z Polonią amerykańską.

### Zemsta Hitlera

Po powrocie do Europy Godlewskiemu nie dawała spokoju myśl o Thyssenach. Postanowił sprawdzić, jaki los spotkał „wydziedziczonych” przez Hitlera niemieckich magnatów przemysłowych. Z jego zapisów wiemy, że córka Thyssenów Anita skontaktowała się z nim tuż przed wybuchem wojny, proponując wyjazd do Argentyny (spadkobierczyni stalowej fortuny była wtedy już rozwódką z dwójką dzieci). Godlewski jednak odmówił – w razie wybuchu wojny chciał walczyć z wrogiem.

Tymczasem sytuacja rodziców Anity była nie do pozazdroszczenia. Fritz Thyssen, który początkowo bardzo wspierał NSDAP, stopniowo nabierał dystansu do Hitlera. Wobec planów ataku na Polskę wystąpił do Hermannu Göringa telegraf, w którym złożył deklarację przeciwko wojnie. Przed zemstą nazistów zdążył uciec wraz z żoną do Szwajcarii, a następnie do Vichy. Thyssenowie planowali dołączyć do córki jeszcze w 1940 r., jednak Fritz został rozpoznany i aresztowany przez funkcjonariuszy Vichy, a następnie wydany wraz z żoną Niemcom.

Zemsta Hitlera była surowa: majątek Thyssenów skonfiskowano, a ich samych uwięziono – na początku pod Berlinem, a następnie w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen, Buchenwaldzie i Dachau.

Godlewski znalazł ich w 1945 r. w obozie dla internowanych nazistów. Jak wspominał Hansjakob Stehle, korespondent „Die Zeit”, opisując losy Thyssenów: „wydostał ich stamtąd człowiek występujący w brytyjskim mundurze oficerskim, Polak, który walczył na zachodzie: Julian Godlewski”. Po latach rozłąki (1950 r.) mogli wreszcie zobaczyć się z Anitą i wnukami w majątku pod Buenos Aires. Był to ostatni moment, gdyż Fritz Thyssen zmarł na atak serca w lutym 1951 r. Jak się okazało, pomoc Godlewskiego nie zakończyła się na odnalezieniu i wyciągnięciu z obozu Amelii i Fritza.

### August-Thyssen-Hütte AG

W 1947 r. Julian Godlewski z kilkoma kolegami z wojska przybył do Argentyny. Osiadł w Buenos Aires i założył przedsiębiorstwo transportowe „Mosquito”. Niebawem też – dzięki osobistemu wstawiennictwu Evity Perón – otrzymał obywatelstwo argentyńskie. Radził sobie dobrze, ale jego sytuacja uległa ogromnej zmianie, gdy po śmierci Fritza Thyssena majątek odziedziczyła jego żona i córka. Amelia, która nadzorowała odbudowującą się Grupę Thyssen, zaproponowała Godlewskiemu (1952 r.) wejście do jej rady nadzorczej.

Ostatecznie w 1953 r. firma reaktywowała się pod na-



zwą August-Thyssen-Hütte AG z siedzibą w Duisburgu. W tym czasie Amelia Thyssen wróciła do rodzinnego majątku Puchhof, którym zarządzał – również powróciwszy do Europy – Julian Godlewski. Niebawem zaproponowała mu stanowisko członka rady nadzorczej w August-Thyssen-Hütte i był to bardzo dobry wybór. Godlewski doskonale się sprawdzał w roli wszechstronnego doradcy, dzięki czemu z czasem zarządzał jedną z największych prywatnych fortun w Niemczech. Przez Amelię i Anitę Thyssen traktowany był jak przyjaciel rodziny. Dobrze zarządzane konsorcjum stało się po kilku latach największym europejskim producentem stali (i piątym na świecie).

W lipcu 1959 r. Amelia wraz z córką założyły w Kolonii pierwszą w historii RFN prywatną fundację naukową im. Fritza Thyssena, o kapitale żelaznym 100 mln marek. Zależało im na przywróceniu dobrego znaczenia nazwiska męża i ojca, które zostało nadszarpnięte w latach 30., zanim ten przejrzał na oczy odnośnie prawdziwych intencji Hitlera. Wiadomym było powszechnie, że Fritz Thyssen początkowo wspierał kanclerza, przekazując na rzecz NSDAP wsparcie (według szacunków) od 600 tys. do nawet miliona marek.

### Mecenas i filantrop

Julian Godlewski stał się niemal z dnia na dzień człowiekiem bardzo zamożnym, wręcz milionerem. Na stałe zamieszkał w Szwajcarii, w apartamen-

cie hotelu w Lugano. Trzeba jednak przypomnieć, że na swoje bogactwo zapracował, ratując rodzinę Thyssenów, a następnie reprezentując ją (jako prawnik) podczas procesu denazyfikacyjnego. Umiał też koncernem Thyssenów zarządzać, będąc członkiem jego rady nadzorczej.

Godlewski wyniósł ze swojego lwowskiego domu bezgraniczną miłość do Ojczyzny i starał się jej pomagać, jak tylko mógł. Wspierał ludzi i instytucje. „Tam wszędzie na świecie, gdzie toczy się sprawa związana z kulturą Polski – jest moje serce i moja działalność” – mówił. Skala tej pomocy była ogromna. Jego największym dziełem było reaktywowanie Muzeum Polskiego w zamku w Rapperswilu i zapewnienie funduszy na

jego działanie na prawie 70 lat (!). Wspierał też inne emigracyjne instytucje, jak chociażby Bibliotekę Polską w Paryżu czy POSK w Londynie. Sprawdził się również jako skuteczny „łowca skarbów” – stworzył siatkę, która wyszukiwała cenne polonice na światowych aukcjach, które następnie kupował i darował Polsce. Stał się największym darczyńcą Wawelu, ofiarując m.in. arras z herbami Dymitra Chaleckiego, portret Władysława IV czy złoty kielich Kazimierza Wiel-

kiego (zrabowany przez Niemców podczas wojny, a kupiony przez Godlewskiego po pięciu latach tropienia).

Godlewski finansował także te wydarzenia, dzięki którym Polska mogła być na ustach całego świata, dlatego nie żałował pieniędzy na wyprawę himalaistyczne (w tym

na pierwsze zimowe wejście na Mount Everest), ufundował – dla upamiętnienia matki – nagrodę literacką im. Anny Godlewskiej, wspierał polskich pianistów (Konkursy Chopinowskie), ale też pisarzy i innych ludzi kultury. Wspierał finansowo budowę Centrum Zdrowia Dziecka oraz przez wiele lat dotował Zakład dla Niewidomych w Laskach. Był też fundatorem wielu stypendiów dla osób prywatnych, z warunkiem, by zawsze wracali do Polski i pracowali dla kraju (ufundował je np. synowi poległego w 1939 r. Michała Garapicha, Markowi).

Największy filantrop powojennej Polski zmarł w 1983 r. podczas swojego kolejnego wyjazdu do kraju. Pochowany został na Powązkach. Niestety dzisiaj mało kto wie o Julianie Godlewskim. Na straży jego pamięci stoi Muzeum Polskie w Rapperswilu, z dyrektorem Anną Buchmann na czele, które poświęciło swemu darczyńcy wystawę internetową. ■

*Stał się największym darczyńcą Wawelu, ofiarując m.in. arras z herbami Dymitra Chaleckiego, portret Władysława IV oraz złoty kielich Kazimierza Wielkiego zrabowany przez Niemców podczas wojny, a kupiony przez Godlewskiego po pięciu latach tropienia.*

Łukasz Warzecha



# Klimatystyczny rak w Europejskim Banku Centralnym

Jeżeli nie jesteś entuzjastą unijnej polityki klimatycznej, praca w Europejskim Banku Centralnym może być nie dla ciebie. Tak przynajmniej uważa – jak ujawnił serwis Politico – jeden z członków szóstosobowego zarządu EBC, Holender Frank Elderson. „Dlaczego mielibyśmy zatrudniać ludzi, których trzeba przeprogramować? Skończyli najlepsze uniwersytety, ale wciąż nie wiedzą, jak przeliterować słowo »klimat«” – napisał Elderson w wiadomości wystanej do niektórych pracowników instytucji.

Pytana o tę sprawę w Parlamencie Europejskim szefowa EBC Christine Lagarde wypowiedziała się ambiwalentnie. Z jednej strony oznajmiła, że „wspiera” swojego kolegę Eldersona, z drugiej zapewniła, że różnorodność poglądów jest siłą kierowanej przez nią instytucji.

Sprawa ma szerszy kontekst polityczny, ponieważ EBC jest wciągnięty w europejską politykę, w tym w realizację agendy Zielonego Ładu – aczkolwiek jego podstawowym zadaniem jest zachowanie stabilności euro. Co jednak w sytuacji, gdy – jak sygnalizują niektóre związane z nim osoby – właśnie zielona agenda tej stabilności zacznie zagrażać na przykład poprzez napędzanie inflacji, co wydaje się nieuchronne, wzięwszy pod uwagę, jak bardzo klimatyczne podatki przyczynią się do wzrostu cen?

Afera wokół sytuacji w EBC pokazuje groźny mechanizm przymusowego forsowania klimatystycznej religii nie tylko w publicznej debacie, ale także w samych strukturach unijnych. Warto mieć świadomość wszystkich skutków działań takich jak Eldersona.

Po pierwsze – oznacza to zastraszanie i wywieranie nacisku na pracowników, którzy nawet jeśli mają od-

mienne zdanie, w obawie o miejsce pracy zostają zmuszeni, aby je ukrywać. To sytuacja doskonale znana z systemów autorytarnych i naszej peerelowskiej historii. Już samo to powinno budzić głęboki sprzeciw, szczególnie w krajach doświadczonych przez systemy autorytarne.

Po drugie – instytucja taka jak EBC, która przede wszystkim powinna dbać o stabilność waluty, musi brać pod uwagę negatywne dla gospodarki oraz stanu finansów skutki polityki klimatycznej oraz rze-

telnie informować o nich decydentów i opinię publiczną. Jak jednak ma to robić, skoro na pracowników wywiera się nacisk, żeby przyjęli jedynie słuszną, entuzjastyczną postawę wobec polityki klimatycznej?

Po trzecie – w ten pokątny nieco sposób urabia się cały instytucjonalny mechanizm oraz całą sferę publicznej debaty. Jeżeli przymusowe wyznaczenie klimatystycznej wiary staje się obowiązkiem w najważniejszej instytucji zajmującej się finansami strefy euro, to oddziałuje to na wszystkie inne sfery.

Co prawda nie w postaci oficjalnej cenzury, ale czegoś, co nazywane jest efektem mrozącym. Efekt mrozący jest od cenzury nawet groźniejszy, ponieważ opiera się nie na oficjalnym zakazie, ale na miękkim oddziaływaniu na obywateli poprzez zasygnalizowanie im, że swobodne wyrażanie opinii oznacza ryzyko. W wypadku tej konkretnej sprawy – ryzyko utraty pracy.

Unijna zielona agenda to rak toczący wspólnotę. Uderza on również w wolność słowa, a poprzez to w zdrowe podstawy podejmowania racjonalnych ekonomicznych decyzji.

*Afera wokół sytuacji w EBC pokazuje groźny mechanizm przymusowego forsowania klimatystycznej religii nie tylko w publicznej debacie, ale także w samych strukturach unijnych.*





# Obcowanie z muzyką przynosi radość

fot. Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie/materiały prasowe.

**Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie realizuje właśnie swój 69. sezon artystyczny. W najbliższych tygodniach zabrzmii tu muzyka m.in. A. Vivaldiego, W. A. Mozarta, F. Chopina, A. Dvořáka, M. Karłowicza, M. Ravela, G. Gershwinia czy H. Berlioza.**

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii w Rzeszowie aktywnie prowadzi działalność artystyczną nie tylko w kraju, ale także na arenie międzynarodowej. Od 2017 r. instytucja jest współprowadzona przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, co pozwala nie tylko na rozszerzenie i uatrakcyjnienie działalności, ale tworzy szereg okazji do współpracy koncertowej z partnerami zagranicznymi. W latach 2009–2023 zrealizowano 51 przedsięwzięć artystycznych w czasie 21 podróży zagranicznych: Austria (10), Belgia (2), Chiny (9), Czechy (2), Gruzja (1), Hiszpania (2), Litwa (1), Niemcy (9), Portugalia (5), Słowacja (2), Ukraina (3), Watykan (2), Węgry (1), Włochy (2).

## Muzyczny Łańcut

Od 1961 r. Filharmonia Podkarpacka jest organizatorem Muzycznego Festiwalu w Łańcutcie. Festiwal jest cyklem nadzwyczajnych wydarzeń muzycznych, a światową rangę nadaje mu nie tylko udział liczego grona odbiorców, ale przede wszystkim koncerty artystów o międzynarodowej renomie, takich jak Barbara Hendricks, José Carreras, Josef Malovany, Andreas Scholl, Xavier de Maistre, Cameron Carpenter, Adam Harasiewicz, Kate Liu, A Bu, Julian Rachlin, Shlomo Mintz, Mischa Maisky, Krzysztof Jakowicz, Konstanty Andrzej Kulka, Piotr Beczała, Artur Ruciński czy Ivo Pogorelič.

Jednym z priorytetów w programie działania Filharmonii jest edukacja muzyczna. Poza koncertami dla dzieci i młodzieży realizowane są audycje umuzykalniające, spektakle słowno-muzyczne oraz różnego rodzaju projekty, także o charakterze interdyscyplinarnym. W ramach zadań edukacyjnych skierowanych do najmłodszych odbiorców Filharmonia realizuje rocznie średnio ponad 900 przedsięwzięć artystycznych.

Od kilkunastu już lat, dzięki wsparciu finansowemu z budżetu województwa podkarpackiego, Filharmonia im. Artura Malawskiego realizuje cykl koncertów w ramach projektu „Przestrzeń otwarta dla muzyki”, które odbywają się w różnych miejscach regionu, m.in. w Rymanowie-Zdroju, Ustrzykach Dolnych, Jasle, Dębicy, Przemyślu, Mielcu, Jarosławiu, Leżajsku, Kolbuszowej, Sanoku, Dynowie czy Dubiecku. W ubiegłym roku Filharmonia zrealizowała też cykl koncertów pod nazwą „Noc w Filharmonii”, w czasie których wystąpił m.in. P. Steczek z zespołem.

**Czas na jubileusz**  
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej przygotowuje się obecnie do obchodów jubileuszu 70-lecia istnienia, który przypadnie w sezonie koncertowym 2024/2025. Z tej okazji ukaże się m.in. płyta CD z nagraniami utworów patrona instytucji – Artura Malawskiego. Filharmonia Podkarpacka zaprasza na koncerty do swojej siedziby, gmachu usytuowanego w Rzeszowie przy ul. Chopina 30, gdzie artyści już od prawie 70 lat dzielą się z Państwem sztuką muzyczną. ■

MECENASI FILHARMONII

**STRABAG**  
WORK ON PROGRESS



SPONSOR STRATEGICZNY



Bank Polski

SPONSORZY:



**KRUSZGEO** SA



**KM MULTITRUCK**



Instytucja Kultury Samorządu Województwa Podkarpackiego współprowadzona przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**PODKARPACKIE**  
przestrzeń otwarta

*wiepodlega*





# Integracja w duchu wspólnej tradycji

**24 lutego, w drugą rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę, w siedzibie Białoruskiej Instytucji Kultury „Robim Razam” przy pl. Konstytucji 6 w Warszawie zainaugurowano wystawę fotograficzną zatytułowaną „Uncommon Heroes”. Została ona poświęcona Białorusinom, którzy bronią niepodległości Ukrainy.**

Krzysztof BUDKA

Wystawa wpisuje się w działalność „Robim Razam”, które zostało zarejestrowane w 2018 r. Trzy lata później Rada Miasta Stołecznego Warszawy udostępniła stowarzyszeniu siedzibę przy pl. Konstytucji 6 w celu „promowania białoruskich wartości obywatelskich i politycznych”.

## Więcej dobrego

– Naszą zasadą jest stworzenie pozaparlamentarnej platformy

obywatelskiej dla inicjatywnych ludzi, gdzie Białorusini i Ukraińcy mogą nawiązywać kontakty towarzyskie, realizować swój potencjał, korzystać z kultury i dobrze czuć się w Polsce – mówi nam Siarhiej Bulba, dyrektor Białoruskiej Instytucji Kultury „Robim Razam”.

I dodaje: – Bliskie są nam idee Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Chcemy przypominać te momenty z historii, które zbliżyły nas do siebie. Nawiązujemy

ściłą współpracę między Polakami, Białorusinami i Ukraińcami z Warszawy i okolicy. Chcemy na miarę swoich możliwości wciągać do tej współpracy jak najwięcej naszych i waszych rodaków. Zdajemy sobie sprawę, że nasza wspólna historia nie zawsze była przyjemna, nie wszystkie wątki z tej historii są dla nas wszystkich miłe, ale pragniemy skupić się przede wszystkim na tym, co nas łączyło, a nie dzieliło. W naszej historii więcej było dobrego niż złego, więc wierzymy, że tak samo będzie w przyszłości. Staraliśmy się więc współpracować, by nasze narody szły w jednym kierunku.

Priorytetem jest więc integracja. Jak tłumaczą nam przedstawiciele instytucji, chodzi o to, by zbliżyć do siebie przedstawicie-

li naszych trzech narodowości. Szczególnie teraz, gdy sytuacja na wschodzie Europy jest wyjątkowo napięta, a jeden z tych narodów padł ofiarą zbrojnej napaści. „Robim Razam” dba o to, by się wspólnie rozwijać na płaszczyźnie kulturowej i podtrzymywać dobre sąsiedzkie relacje.

## Wspólne korzenie

Organizacja ma więc zakres działań przede wszystkim kulturalno-oświatowy. Promuje białoruską tradycję i wspiera edukację. – Najważniejsze to wracać do wspólnych korzeni. Jednoczyć nasze naro-

dy, kształcić w duchu tej tradycji, wspierać w edukacji, uczyć prawdziwej historii – podkreśla Siarhiej Bulba.

Na stałe w ośrodku odbywają się lokalne zajęcia gimnastyczne, lekcje języka białoruskiego, lekcje języka polskiego i śpiewanie białoruskich piosenek. W grudniu zorganizowano i obchodzono tam święta Bożego Narodzenia oraz zabawę sylwestrową. – Jeśli chodzi o kurs języ-

ka polskiego, to jest on oczywiście skierowany do Białorusinów i Ukraińców. Regularnie przyjeż-

dza wolontariusz, który udziela bezpłatnych lekcji. W kursie uczestniczy ponad 20 osób, ale jestem pewny, że gdyby były ku temu warunki i jeśli rozposzechniliby informację o darmowych lekcjach języka polskiego, to zgłosiłaby się co najmniej setka chętnych – przyznaje dyrektor tej białoruskiej instytucji.

„Robim Razam” to również organizacja, która wspiera wolność na Białorusi, ujmuje się za więźniami politycznymi (zdjęcia ponad 150 takich więźniów wiszą w siedzibie stowarzyszenia) i robi wszystko co w jej mocy, by zostali oni uwolnieni.

## Unikatowe spotkania

Wspomniana na wstępie wystawa fotograficzna „Uncommon Heroes” to nie pierwsze

*Regularnie przyjeżdża wolontariusz, który udziela bezpłatnych lekcji języka polskiego. W kursie uczestniczy ponad 20 osób, ale jestem pewny, że gdyby były ku temu warunki, to zgłosiłaby się co najmniej setka chętnych.*



wydarzenie kulturalne zorganizowane w siedzibie „Robim Razam”. W ubiegłym roku odbyło się tam kilka innych bardzo ciekawych imprez, m.in. koncert z okazji Dnia Chwały Wojskowej, spotkanie z filmowcem Januszem Gawrylukiem, wystawa poświęcona „Dziadom” Adama Mickiewicza, a także wystawa obrazów Paula Sievarynetsa.

– Regularnie organizujemy w naszej siedzibie spotkania ze znanymi postaciami w pewien sposób łączącymi nasze narody. Niedawno był u nas Maciej Radziwiłł, nazwisko nieprzypadkowe – uśmiecha się Siarhiej Bulba.

Maciej Radziwiłł rzeczywiście był i spotkanie w siedzibie stowarzyszenia skomentował tymi słowami: „To był niezwykle miły polsko-białorusko-litewski wieczór. Trzy godziny gadania. Kilkadziesiąt osób i prawie nikt nie wyszedł przed końcem. Dziękuję wszystkim, którzy byli”.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się również wizyta znanego malarza, profesora sztuk plastycznych Leona Tarasewicza, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, obecnie wykładowcy tej uczelni. Tarasewicz często przypomina o swoich białoruskich korzeniach i gdzie tylko może, promuje kulturę tego narodu. Malarstwo Tarasewicza oddaje w unikalny sposób piękno i kolory przyrody, a także nawiązuje do złożonej historii pogranicza.

Przedstawiciele stowarzyszenia przyznają, że w tym roku będą chcieli zorganizować spotkanie m.in. z Marylą Rodowicz,



której babcia pochodziła z Białorusi. – Powinno się udać, bo do tej pory Polacy bardzo pozytywnie reagują na naszą działalność. Pomagają nam, wspierają życzliwością i dobrym słowem – podkreśla Siarhiej Bulba.

#### Apel do władz Warszawy

Na koniec naszego spotkania dyrektor Białoruskiej Instytucji Kultury „Robim Razam” zaznacza: – Chcemy zwrócić się

do władz Warszawy o pomoc – na razie nieodpłatną, bo stowarzyszenia nie stać w tym momencie na płacenie – psychologów i radców prawnych, którzy mogliby pomagać Białorusinom i Ukraińcom. Przejżdża do Warszawy dużo osób z tych dwóch krajów, które takiej pomocy potrzebują. Mam nadzieję, że nasz apel do prezydenta Trzaskowskiego przyniesie pozytywny skutek. ■

## Bartosz Tomczyk

przewodniczący  
Radny Nadzorczej  
Honey Payment

# Zwiększamy adopcję kryptowalut dzięki kantorowi w aplikacji

Wielu ekspertów z branży kryptowalut jest zgodnych co do tego, czego przede wszystkim potrzebuje rynek, żeby pojawiło się na nim jeszcze więcej kapitału, co przyczyni się do dalszego rozwoju i wyższych wycen. To adopcja. Można ją zwiększać na różne sposoby, jak chociażby poprzez poprawę skalowalności i efektywności transakcji czy poprzez współpracę z instytucjami finansowymi. My jednak postanowiliśmy skupić się na kroku jeszcze wcześniejszym i dać możliwość osobie spoza rynku na wstęp do świata kryptowalut w maksymalnie prosty sposób. Efektem tej idei jest nowa funkcja aplikacji DotBee, czyli kantor kryptowalut.

Nową usługę uruchomiliśmy dzięki innowacyjnej współpracy z polską siecią kantorów Cashify. Użytkownicy aplikacji zyskali możliwość zakupu kryptowaluty w postaci największego stablecoina Tether (USDT), który odwzorowuje kurs amerykańskiego dolara. Mogą to zrobić w ponad 11 tys. punktów partnerskich w całej Polsce, doładowując swoje konto gotówką za pośrednictwem operatora Paysafecash. Proces zakupu USDT jest prosty, bezpieczny i nie wymaga złożonych formalności, z wyjątkiem procedury KYC wymaganej do przeprowadzenia jeszcze przed przystąpieniem do transakcji. To pionierskie w naszym kraju rozwiązanie stwarza kolejną możliwość wejścia w świat kryptowalut dla szerokiego grona nowych inwestorów. Funkcja ta jest szczególnie przydatna chociażby dla osób mieszkających w mniejszych miejscowościach, w których nie ma kantorów stacjonarnych, ale są punkty partnerskie, gdzie mogą skorzystać z usługi.

Oczywiście zakupu USDT w DotBee można dokonać również korzystając z przelewów i mobilnych płatności BLIK. Oznacza to, że realizacja całej transakcji może odbyć się bez wychodzenia z domu, 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Warto też podkreślić, że aplikacja DotBee ma mnóstwo innych funkcji, co czyni ją prawdziwym finansowym multitoolem, idealnie dopasowanym do po-

trzeb dzisiejszego świata. Możliwość opłacenia parkingu czy biletów komunikacji miejskiej, zakupu gier i oprogramowania, nadawania paczek, wspieranie wybranych fundacji czy cashback, za który można później kupić USDT, to tylko kilka wybranych opcji, jakie czekają na użytkownika w DotBee.

Perspektywy dla rynku kryptowalut są w tej chwili naprawdę dobre. Mamy świeżo zaakceptowany ETF Bitcoina, który aktualnie wpływa na wzrost ceny BTC. Na horyzoncie pojawiła się także szansa na wprowadzenie identycznego rozwiązania dla Ethereum – kolejnego giganta rynku kryptowalut. Przed nami kolejna hossa, o ile nie wydarzy się nic niespodziewanego.

Nic dziwnego, że blisko 90 proc. polskich użytkowników kryptowalut uważa, że perspektywy rozwoju tego rynku są bardzo pozytywne, a 75 proc. zamierza zwiększyć skalę swoich inwestycji w krypto w bieżącym roku. Tak wynika z badania przeprowadzonego na swoich polskich użytkownikach przez Binance – największą giełdę kryptowalutową na świecie.

Blisko 40 proc. respondentów inwestycje w kryptowaluty traktuje jako hobby, ale już niewiele mniejsza grupa (38,5 proc.) przyznaje, że inwestuje przede wszystkim z chęci zysku. Wśród strategii inwestycyjnych dominuje „kupić i trzymać”, którą preferuje 57 proc. ankietowanych użytkowników. Warto zapoznać się z wszystkimi szczegółami tego badania. Ja mogę tylko zaznaczyć, że wyłania się z niego obraz użytkowników, którzy głęboko wierzą w bardzo pozytywny lub pozytywny scenariusz wydarzeń na rynku kryptowalutowym.

Tym bardziej jesteśmy podekscytowani tym, że nasza aplikacja dzięki współpracy z Cashify przyczynia się do zwiększenia adopcji rynku walut wirtualnych na tak szeroką skalę. Dzięki temu dokładamy swoją cegiełkę do – najprawdopodobniej – właśnie rozpędzającego się na rynku byka.





**FINANSE, PODATKI,  
BIZNES I INNOWACJE**

**W JEDNEJ NOWOCZESNEJ APLIKACJI**



**DO POBRANIA ZA  
DARMO NA**

